Opłacone ryczałtowo.
Nr 18. Kraków, dnia 2 maja 1926 r. Cena 20 gr
Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Opłacone ryczałtowo.
Nr 18. Kraków, dnia 2 maja 1926 r. Cena 20 groszy. Rok XIV.

SPRAWA LUDOWA

Tygodnik polityczny, oświatowy, społeczny i gospodarczy na Wschodnią Małopolskę i Kresy.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

W jakim celu i dla kogo?

Socjaliści wyszli z koalicji, jak i z rządu, ogłaszając uroczyście, że ten krok stanowi koniec koalicji, jakoteż i Rządu, na niej opartego.

Premjer Skrzyński, wychodząc z założenia, że zmieniły się przez to podstawy istnienia Rządu, zgłosił dymisję całego gabinetu.

Prezydent Rzeczypospolitej dymisji tej nie przyjął. — Rząd został i spełnia nadal swoje obowiązki.

Oto krótkie streszczenie tego, co zaszło w ostatnich dniach w Polsce na terenie Sejmu i Rządu. Bezstronnie sądząc, stało się jeszcze najlepiej, jak się w obecnych warunkach stać mogło.

Toteż poprostu niezrozumiały wydaje się gniew socjalistów na ten Rząd, a już karygodnemi są próby mobilizowania lewicy przeciw Rządowi dla jego obalenia. Żaden Rząd w Polsce nie jest dziedzicznym, ani dożywotnim, może więc być usunięty zawsze przez Sejm, ale może i powinno to mieć miejsce wówczas, kiedy Sejm, usuwając Rząd istniejący, ma pewność utworzenia innego Rządu. Jeśli zaś tak nie jest, obalenie istniejącego Rządu musi być uważane za robotę niepoczytalną, godną awanturników politycznych, bez wszelkiej wobec Państwa odpowiedzialności.

Kto to robi, z kim, dla czego i przeciw komu? Robi to partja polityczna, która do dni ostatnich siedziała w tym Rządzie, z nim współpracowała i która też bierze pełną odpowiedzialność za zarzucaną mu bierność i małe wyniki pracy. Robią dalej ci, co rozbijali każdy Rząd, który im nie dogadzał, co rzucali mu kłody pod nogi, co szkalowali i ośmieszali ludzi w nim zasiadających, co poza rzucanemi frazesami nigdy nieziszczalnemi nie mają za sobą żadnej pozytywnej pracy. Oni też rzucają obecnie hasło tworzenia większości z mniejszościami narodowemi,

bo z Polakami nie chcą, czy nie mogą tego uczynić. Robią to, ażeby pokazać światu namacalnie, że Polacy **nie są w stanie rządzić** Państwem i że zawiść partyjna lub osobista gotowa zawsze przekreślić tak najżywotniejsze interesy państwowe, jak też interesy ludu, o którego szczęściu tak chętnie i tak często deklamują.

Niezawodnie będzie to kiedyś wielkiem zwycięstwem idei państwowej, jeśli przedstawiciele naszych mniejszości narodowych wezmą udział w budowaniu Państwa, a więc i w Rządzie; to jednak, co robią obecnie nasi niektórzy lewicowcy, jest niszczeniem tej idei państwowej polskiej i zaprzeczeniem wszelkiego politycznego rozumu. Dlaczego oni to robią — tego nikt nie wie, a może i oni sami. Chcą podobno obecnie uszczęśliwić Państwo rządem tak zwanym chłopsko-robotniczym, który ma jakoby raj w Polsce zaprowadzić. Tu należy nareszcie zedrzeć maskę obłudy. Wiemy z doświadczenia, że ci, co tak głośno mówią o chłopach, co wylewają łzy nad ich dolą, myślą o nich wtenczas, gdy ich potrzebują. Przecież nie od dziś karmią ich frazesami, lecz przez siedem lat z rzędu. Tą polityką, którą znowu zalecają, zrobili ich nędzarzami, a Państwo sprowadzili na brzeg nieuchronnej ruiny gospodarczej i niemocy politycznej. Niech też nie kłamią, jakoby inni, a nie oni, rządzili Polską, bo tak nie jest.

Prawdą jest bowiem niezbitą, że przez długie okresy rządzili oni sami, albo jeżeli nie rządzili niepodzielnie, to wpływali na rządy, a conajmniej przeszkadzali każdemu z nich.

Pierwszy rząd, a więc rząd kładący fundamenty państwowe, to przecież rząd Moraczewskiego i Thugutta, a więc rząd wybitnie lewicowy, czyli, jak chcą dzisiaj, chłopsko-robotniczy. Takim samym niemal był rząd Śliwińskiego. Rząd Grabskiego nietylko zostawał pod silnemi wpływami lewicy, lecz sam miał tendencje wybitnie lewicowe. Robił to, co ona chciała i robił dla niej; co zaś zrobił — wiadomo. To są prawdy nie do obalenia, a prawdą także jest, że obecnie, gdyby był rząd najwięcej radykalny, ba, nawet rewolucyjny, to niewiele może komu tak dać, jak i zabrać, gdy w Polsce z wszystkich uczyniono notorycznych żebraków.

Przeciw komu idzie ta cała tak wielka, jak wstrętna, kampania? W pierwszym rzędzie przeciw obecnemu Prezesowi Rządu, p. Skrzyńskiemu, a następnie tym stronnictwom, co nie rozbijają większości ze względów partyjnych i ze strachu przed pierwszym maja, przeciw tym politykom, co nie chcą skakać na każdą komendę, co nie ulegają lichej demagogji, lecz chcą spełniać do końca swój obowiązek, a nawet wypić kielich goryczy, często przygotowany przez kogo innego i komu innemu się należący.

Przecież to nad wyraz śmieszna i smutna komedja. —

Panowie ci do niedawna tłumaczyli, że p. Skrzyński to wprawdzie hrabia, ale postępowy, niemal czerwony; — podnosili jego zalety jako ministra spraw zewnętrznych, podkreślali jego pokojowe dążności, uważali go niemal za symbol pokoju, a za parę dni zaledwie krzyczą, że to reakcjonista, niedołęga, sługa kapitału, monarchistów i t. p.

Gdzież i kiedyż racja, — więc kiedyż panowie ci mówili prawdę?

Wiadomo przecież także, że lewe skrzydło koalicji, dziś tak nienawidzące Zdziechowskiego i endeków, ponad głową tej koalicji robiło układy, nie uważając ich za żadne partyjne przestępstwo, a obecnie tak gorąco nawołuje lud do walki z tą mafją, z tą samą mafją!

Dlaczegóż uderza w P. S. L. »Piasta« z tymsamym impetem, kiedy z nim nie zawierał żadnych układów, a zawierał je z kim innym bez niego i przeciw niemu?

Tej niekonsekwencji jednak jest zadużo, a zadużo też i złudnych obietnic, na które się nikogo już nie złapie, bo wszyscy wiedzą, że ani lewica, ani prawica z próżnego nie naleje.

Trzeba najpierw postarać się o skarby, a potem rozdawać.

Wincenty Witos.

Przy zabawach, grach i wszelkich uroczystościach pamiętajcie o funduszu prasowym, bo prasa to potęga.

Do Pana Ministra robót publicznych!

(Interpelacja posła Pieniążka i kolegów z Klubu P.S.L. „Piast").

Jeszcze w czasach przedwojennych w gminach, położonych nad rzekami Sanem, Wisłokiem i Mleczką przeprowadzono regulację koryt rzek Sanu, Wisłoka i Mleczki tak, że w niektórych miejscach koryta te biegną obecnie innem miejscem, a stare koryta pozostały nie użyteczne i obsadzone wikliną. Nad staremi korytami obu tych rzek posiadali mieszkańcy przyległych wsi również swoje grunta, zwane ispami, porosłe także wikliną.

Podczas wojny, rzeki te były terenem zaciętych walk, granice zatarły się i mieszkańcy nadbrzeżnych gruntów z powodu, że Zarząd wodny sprawą wikliny nie interesował się należycie, wycinali wiklinę tak na swych przybrzeżnych gruntach, jak i na starych korytach, a granice zatarły się tak wskutek przekopania rowów, oraz ustawicznych zalewów wód, że obecnie nie są do odszukania.

Wskutek tego powstały ciągłe spory o stan posiadania między skarbem państwa a sąsiadującymi gospodarzami, które w ostatnich latach przybrały zastraszające rozmiary, powodujące u całej okolicznej ludności uzasadnione rozgoryczenie. Bo gdy przed wojną stan ten był wyjaśniony i każdy wiedział, co posiada i co mu wolno było używać, a czego nie, obecnie władze wodne wprost sekują ludność miejscową ustawicznemi procesami i nadmiernemi kosztami, a zarazem powodują, że niema tygodnia, by całe procesje ludzi nie były zmuszone chodzić po kilkanaście kilom. do sądu lub do starostwa w Przeworsku na rozprawy cywilne i karne. Naturalnie na sprawy te przyjeżdżają też urzędnicy Zarządu drogowego, odbywają się kosztem skarbu państwa ustawicznie komisje wodne, sądowe i administracyjne i jeżeli chodzi o kwestję materjalną, to napewno koszta komisji odnośnych urzędników wynoszą o wiele więcej, niż pożytek, jaki skarbowi państwa przysporzyć pragną. O korzyści moralnej mówić nie można, gdyż ludność cała jest do najwyższego stopnia rozgoryczona, są bowiem tacy, którym zabrano za koszta sądowe i kary ostatnią krowę, żywicielkę drobnych dzieci i którzy nie mając nic do stracenia, głośno wyrażają swoje niezadowolenie, szerząc między resztą współmieszkańców zamęt i zniechęcenie do władz i urzędów, co bardzo ujemnie odbija się na poszanowaniu państwowości i urzędów.

Stan prawny między gruntami włościańskiemi, a gruntami stanowiącemi własność skarbu państwa już dawno powinien być uregulowany tem bardziej, że wskutek wojny zatarł się on i nikt nie wie, dokąd grunt skarbu państwa sięga, a gdzie kończy się grunt włościański. I gdyby te wszystkie komisje, które z Rzeszowa, Przeworska, Łańcuta, Jarosławia i Przemyśla, kosztem grubych tysięcy zjeżdżają, by badać szkody, zajęły się rozgraniczeniem tych gruntów lub też uregulowaniem własności tychże gruntów, koszta zmniejszyłyby się i ustałby powód do narzekań i szemrań całej okolicznej ludności.

Z każdym dniem stan ten się pogarsza, a kością niezgody są ustawiczne procesy z powodu nieustalonej granicy i z powodu fantastycznych cen podawanych szkód. Naczelnicy gmin tych nie mogą sobie poradzić z rozdrażnioną ludnością, a ludność ta, której hipoteki gruntów obciążone są kosztami komisyjnemi, jako kosztami procesowemi, sarka i szerzy wprost demoralizację.

Zanim będzie zapóźno — najwyższy czas, by miarodajne czynniki zajęły się tą sprawą i usunęły powód do demoralizacji kilku tysięcy ludności, która zniszczona wypadkami wojennemi nie ma wiele do stracenia, gdyż podczas wojny wszystko prawie straciła, a nikt tych szkód jej nie zwrócił.

Sprawę całą możnaby załatwić w ten sposób, by jedna lecz prawdziwie fachowa komisja zajęła się rozgraniczeniem gruntów skarbu państwa od gruntów włościańskich i grunta będące własnością skarbu państwa w myśl ustawy wodnej odsprzedała sąsiednim włościanom, przezcoby ustał powód do narzekań, procesów, utyskiwań i szerzenia demoralizacji, a wszyscy ci urzędnicy, którzy dotąd całemi tygodniami przemyśliwują nad procesami mogliby zająć się czem innem, coby państwu nie szkodę, lecz pożytek przynieść mogło, zaś ludność okoliczna uspokoiłaby się i nie szerzyłaby idei, które jak dotąd do wzmocnienia państwowości przyczynić się nie mogą.

Tak brzmi odnośna interpelacja, którą w skróceniu podajemy. **J. B.**

Co mówi wieś?

Gdy się przypadkiem czyta gazety, które Bryl wydaje, to mimowoli treść tych artykułów przypomina owego zbrodniarza co to ojca i matkę zamordował, a gdy na rozprawie sądowej przewodniczący zapyta się obrońcy, co ma do powiedzenia na obronę oskarżonego, ten nie mając nic do powiedzenia, apeluje do litości sędziów przysięgłych słowami: „Patrzcie panowie, oto stoi sierota przed wami co nie ma ani ojca ani matki". Tak to i w tych gazetach głośno się krzyczy, jaka to nędza panuje na wsi — tylko ci którzy są w dużej mierze sprawcami tej nędzy nie chcą się do tego przyznać. Bo nie kto inny tylko Bryl i Pluta zdradziecko obalili rząd Witosa, a gazety ich i oni sami udzielali poparcia rządowi Grabskiego, który tak fatalnie rządził, że państwo doprowadził na brzeg ruiny.

My bardzo dobrze wiemy o tem, że na wsi jest nędza — ale też na tyle mamy otwarte głowy, że wiemy kto temu winien. Dlatego też wrzask i hałas takich jak Bryl nie zagłuszy całej prawdy, bo wiemy kto jest winowajcą. To też gdy przyjdzie czas, to odbierzecie panowie swoją zapłatę, gdyż potrafimy odróżnić plewy od pszenicy.

Tu w NNowosądeckiem a sądzimy, że i w całej Polsce nie macie nic do szukania albowiem chłopi są dość politycznie wyrobieni i uświadomieni państwowo, by poznać się mogli na waszych czynach.

Jan Rębilas, Stanisław Dadał.

Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!

Stańmy przy Państwie i Rządzie.

Gdy Polska okuta kajdanami niewoli znaczyła krwią swoją szerokie pola nietylko Europy i Azji, lecz i Ameryki, kiedy przechodziła te ciężkie prześladowania, tak że była nazwana Chrystusem Narodów, przodkowie nasi żywiąc gorącą w swych sercach miłość Ojczyzny poczytywali sobie za wielki zaszczyt i święty obowiązek złożyć dla niej ofiarę ze swego mienia, a nawet i życia.

W momentach ważnych, decydujących milkły waśnie partyjne, zgoda następowała pomiędzy stanami, zapomniano wzajemnie uraz, gdy tylko Ojczyzna potrzebowała wspólnych sił swoich dzieci ku swojej obronie.

Jakże inaczej dzisiaj w tej naszej odrodzonej Polsce, wywalczonej krwią i yciem tylu pokoleń!

Po odzyskaniu naszej niepodległości zdawało się niektórym stanom, że z tą chwilą nastały dla nich czasy znane z przypowieści: „jak za króla Sasa".

To też, kiedy nasz organizm państwowy zaczęła toczyć gangrena walk partyjnych i tarć politycznych, kiedy z powodu trudnych warunków, w jakich nasze życie narodowe rozwijać się zaczęło, popadliśmy w różne niedomagania natury tak ekonomicznej, jak i finansowej, ostygł nagle zapał w sercach tych, którzy najwięcej mogli się przyczynić do ugruntowania naszego życia narodowego, a zrodziło się poczucie egoizmu, dogodzenia własnej ambicji, własnemu „ja".

Nawiązując do naszego przesilenia gospodarczego, które się objawia nietylko w Polsce, lecz i w innych krajach, biorących pośrednio, czy też bezpośrednio udział w wojnie światowej i mając na myśli środki zaradcze, stosowane obecnie, gdzie się da, by złemu zaradzić, nawoływania do oszczędności i przestawania na małem, z przykrością zauważam, że to wszystko nie odniesie pożądanego skutku, dopóki całe społeczeństwo nie zrozumie potrzeby ścisłego współdziałania z Rządem.

„Krzyż stojący przy drodze nikogo nie zbawi, kto w swojem sercu krzyża nie postawi".

A jaki skutek wywarł wyżej wspomniany apel na niektórych „uprzywiljowanych" warstwach społeczeństwa najlepszym dowodem to, że w tych czasach, kiedy setki tysięcy przymierają głodem, inni hulają jak to było w ostatnim karnawale, a także działo się w poście, wydając krocie na huczne zabawy, bale, wieczorki, przyjęcia i t. p., a które złożone w Kasach Oszczędności uruchomiłyby bodaj częściowo nasze fabryki, dały zarobek bezrobotnym i chleb głodującym, zrównoważyłyby nasz bilans handlowy i poprawiłyby kurs złotego.

A Europa widząc, że z każdego nieszczęścia potrafimy o własnych siłach wyjść zwycięsko, innem okiem spoglądałaby na Polskę. **Cieślik.**

Ciekawy dokument z dawnych lat.

Niewiele mamy wiadomości o ś. p. naszych przodkach, chłopach, o których niektórzy nam mówili: „że byli szczęśliwsi od nas". Jeżeli co było, to leży w aktach w pyle, ale gminy dzisiejsze prawie starych aktów albo nie miały, albo je lekkomyślnie zniszczyły lub je może i mają, ale nikt się o nich nie dowie.

Szanowny Pan Jan Socha z Niedźwiedzia, poczta Porąbka Uszewska, raczył mi przysłać trzy dokumenty, z których najstarszy jest z r. 1699, za co Mu na tem miejscu składam podziękę. I aby pokazać, z jaką to pokorą, musiał się dawniej chłop odnosić do swej władzy, przytaczam to pismo na pamiątkę:

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Jaśnie Wielmożni Panowie, Panowie i Dobrodzieje Nasi Naymiłościwsi Księża Komisarze!

Z pokorną prośbą moją uciekam się, naprzód do Boga naywyższego, a potem do J. W. Mościwych Panów naszych Dobrodziejów, padając krzyżem do nóżek Pańskich, podając do uwagi y wysokiego rozsądku JWP. y Dobrodziejów.

Ja ubogi Jakób Dulijan ze wsi Jaworska, donoszę do uwagi, że pojąnem żonę z tego imienia, na którym siedzę y ożeniłem się jak na mieyscu, bo była pierszych Rodziców cora, potym ożeniwszy się, nie poszedłem zaraz na to mieysce, aże sama macocha żony moiey chodziła do mnie mówiąc: „Jakóbie, sprowadź się, bo ja z tem psem złodzieiem nie poradzę". A był to y on oycym y ona Macocha, a ia iey powiadał, radź jeżeli możesz, ona powtóre y więcej powiadała, że temu nie poradzi. Potem mnie do tego, jak już chciało się iey bydź pustką y cała gromada nachiliła, aby pustki nie było mówiąc: Jakubie, wstawiłeś jedną nogę, wstaw y drugą. Jateż sprowadziłem się iak na oyczyznę żony swoiey, potem kazali mi się starać o rzemyk, abym się obowiązał, ia też otrzymawszy podpis od Prześwietney Kommisij, teraz ten rzemyk ciż sami chcą potargać.

Potym mi do tego dzieci małych odesła, iednego kulastwa, a drugiego od piersi y ia zywiłem na drogich czasach, com kupował po złotych pięć ćwierć żyta, Jęczmienia po złotych 4 a nie pogłodziłem sieroty przez lat dziesięć, a com ią kiedy napadł, tom iey mówił: Ey, Anka, boy się Boga, przynajmniey o małey dziewczynie miey staranie, to ona odpowiadała, że ia tam dzieci nie mam. Skoro ia odchowawszy, a Pan Bóg dał czas lepszy, jakby też y dzieci rosły do posługi, ona mi ie pobrała, przyszedszy kiedy mię w domu nie było, czo mi y w tym wielką krzywdę zrobiła.

Teraz upadam po raz y*) po drugi raz krzyżem do nożek Pańskim z wielką moją submisyą (prośbą), a ia otrzymawszy skutek łaski y Miłosierdzia, nieustającemi głosy majestat Boski błagać będę niegodnemi Modlitwami moiemi za dobre zdrowie y szczęśliwe powodzenie Iako za JW. PP. Dobrodzieiów Naszych. Jakób Duliian.

Przeczytajcie szanowni czytelnicy pismo brata chłopa z przed 250 laty, a porównajcie go z tym tonem, jak my przemawiamy do naszych wójtów i wogóle do władz naszych dzisiaj, i pomyślcie a zrozumcie, co to znaczy nasza wolność i prawa nasze dzisiejsze.

Z pozdrowieniem *Kuba.*

*) y, czyta się jak **I.**

Tak zdrajcom i zaprzańcom bywa.

Poseł Bryl i jego czerezwyczajka, wiedząc, że chłopi polscy głosów swych im przy najbliższych wyborach nie dadzą, a chcąc za wszelką cenę piastować nadal mandaty poselskie, szczują i kokietują chłopów ukraińskich, by ich głosami wejść z powrotem do Sejmu.

W tym celu na zjeździe Rady naczelnej w Warszawie uchwalili:

1) Ziemię polską na kresach oddać wyłącznie miejscowej ludności, oczywiście bez odszkodowania;

2) Usunąć osadników cywilnych i wojskowych ze wschodniej Małopolski, Wołynia i Polesia, a ziemię ich rozdzielić między miejscową ludność;

3) Dać kresom autonomję terytorjalną, którąby była wstępem do rozbioru Polski, albowiem Pluto-Bryle nie mają odwagi odrazu pozbyć się państwa — chcą je rozebrać na raty;

4) Zaprowadzić służbę wojskową terytorjalną, to znaczy żeby ludność kresowa tylko u siebie spełniała powinności wojskowe.

Mimo tych tak ponętnych a także innych ponęt, chłopi ukraińscy odżegnują się od Bryla i jego towarzyszy i potępiają jego działalności.

Tak, między innemi, było na wiecu w Dołhem, zwołanym dnia 11 kwietnia b. r. przez miejscowy komitet U. N. S. w którym wzięło udział przeszło 1 000 uczestników, włościan, przeważnie Ukraińców. Po dłuższej rzeczowej dyskusji uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Zważywszy na obecny katastrofalny stan ekonomiczny kraju, oraz ciężkie położenie ludności włościańskiej, zgromadzeni stwierdzają, że obecny Sejm nie jest w stanie uzdrowić tych stosunków i dlatego domagają się:

a) zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, by kandydatury były nie na listy, lecz imienne i liczba posłów ograniczoną do minimum, co najwyżej do 200;

b) wzięcie natychmiast zgłoszonych już wniosków na zmianę ustawy wyborczej pod obradę Sejmu i jej uchwalenia;

c) natychmiastowego rozwiązania Sejmu po uchwaleniu nowej ustawy wyborczej i rozpisaniu wyborów;

2) Wyrażając uznanie kierownictwu Państwowego Banku rolnego, drowi J. Kańskiemu we Lwowie, za uwzględnianie dotychczasowych próśb włościan ruskich o pożyczki — zgromadzeni domagają się wydatniejszego udzielania krótkoterminowych pożyczek rolnikom, potrzebnych im obecnie w czasie przednowku na uzupełnienie inwentarza i zasianie pola, gdyż pomoc rządu zaledwie dwom lub trzem na wieś, i to w minimalnej kwocie, może być udzieloną.

3) Potępiają działalność posła Bryla i jego zwolenników, jako niezgodną i nieodpowiednią interesom włościan.

Tak zdrajcom i zaprzańcom bywa.

T. J.

Wielki urząd wielka niewola, kto powinność na urzędzie szczerze chce zachować, w większym urzędzie więcej znajdzie pracy, niż honoru.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZA FRONTEM.

(Ciąg dalszy)

II.

Ale wśród tych huraganów człowieczej złości i zbrodni, rodziły się dnie coraz bardziej nagrzane i pod tkliwemi całunkami słońca ziemia zdała się dygotać i prężyć warem wzbierającej mocy; tryskały liście z drzew okaleczałych, zieleniły się pola, zakwitały łąki, a tu i ówdzie dzikie wiśnie okrywały się w śnieżne przyodziewy, kaczeńce tkały złotolite kobierce i całym światem przepływał, wzmagający się z minuty na minutę, nieśmiertelny hymn życia.

Z jam i rumowisk wypełzali ludzie; wylękłe, spalone łzami niedoli oczy ze zdumieniem widziały słońce i wiosnę; wargi się uśmiechały i nadzieje wstępowały w udręczone serca. Zaroiły się sady, wietrzono pościele, gdzie niegdzie już zadzwoniły dziecinne głosy, nikt już nie potrafił wysiedzieć pod ziemią, raz poraz ktoś przebierał się chyłkiem w pola ku swoim zagonom. Na ogrodach, po miejscach, zasłoniętych rumowiskami, kopano ziemię i posiewano rozsady. A kiedy któraś z gospodyń wypuściła do sadu parę gąsek, jakimś cudem ocalonych, pół wsi zbiegło się patrzeć i lubować gęsiorowym gęgotom. Zasię Michał Kozioł chodził jakby pijany. Po wiele razy w dzień i w nocy wyłaził w pole na zwiady, trawiąc długie godziny na medytacjach. Coś się z nim wyrabiało niewypowiedzianego. Nie mógł jeść i nie mógł całkiem sypiać, wychudł na szczypę, ledwie już nogami powłóczył, a nie potrafił usiedzieć na miejscu, takie go żarły ognie niczem nieugaszone. Jakże trzydzieści morgów jego ziemi czekało — trzydzieści morgów wołało do niego słodkim, nakazującym głosem. A on słyszał, czuł, rozumiał i chodził, szarpiąc się w bezradnej męce. Bowiem z dnia na dzień wyczekiwał, aż to przeklęte ptactwo kul przestanie krążyć nad jego polami. Ale wciąż słyszał ich piekielne chichoty, wciąż żelazne szpony rozdzierały mu ziemię, wybijały doły. Pewna śmierć czyhała tam na każdego śmiałka. Dobrze wiedział, ile co dnia wynoszą rannych, ile pod lasem przybywa mogił i krzyżów. A pomimo tego nie wytrzymał wkońcu. Któregoś ranka o świtaniu przykazał Jaśkowi zakładać konia do pługa.

Zastąpiła mu żona drogę z niemałym lamentem.

— Naści głupi! Kaj to jedziesz? Na czystą zgubę!

— Nie twoja sprawa. Wynieś jęczmień na słońce i przesusz.

— Twoja wola, jeno Jaśka ci nie dam. Ostatni mi został, a ty na pewną śmierć wystawisz. Loboga, ludzie, ratujcie! — Zapłakała żałośnie.

Nie dał się i nie zważając na jej płacze i prośby, ruszył z chłopakiem w pole. Prawie pod samym lasem

Ludowcy w obronie drobnych rękodzielników.

Na posiedzeniu sejmowej Komisji wojskowej w dniu 22 kwietnia b. r. poseł Dubiel interpelował Ministerstwo spraw wojskowych, w szczególności Szefostwo administracji armji, dlaczego przy zaopatrywaniu armji w mundury, bieliznę, obuwie, wyroby siodlarsko-rymarskie nie uwzględnia spółdzielczych organizacyj rękodzielniczych, lecz porucza tę dostawę własnym warsztatom wojskowym.

System ten odrywa wojsko od właściwego zajęcia, t. j. od szkolenia się w rzemiośle wojennem i przygotowywania się do wielkiego zadania, jakiem jest obrona państwa, i stwarza niezdrową i nierówną konkurencję dla drobnego rękodzieła, rozsianego gęsto po miastach polskich, które za czasów zaborczych otrzymywało znaczne zamówienia dla armji, a obecnie, mimo opłacania znacznie wyższych podatków, zostało w ostatnim roku zupełnie od tych dostaw wykluczone. Niektóre spółdzielnie rękodzielnicze w myśl zlecenia Minist. spraw wojsk. w czasach, kiedy stosowano inny system, zaopatrzyły się w urządzenia maszynowe, na co wielce się zadłużyły, teraz zaś, odsunięte od pracy, zagrożone są ruiną.

Na interpelację posła Dubiela odpowiada gen. Norwid-Neugebauer, jako szef administracji armji i pułk. Koźmiński, jako szef intendentury, występując w obronie warsztatów wojskowych.

Mimo to znaczną większością głosów został na Komisji przyjęty wniosek posła Dubiela, by wybrać specjalną podkomisję z 5-ciu posłów, której zadaniem będzie zbadać warunki produkcji i kalkulację cen tak w warsztatach wojskowych, jakoteż i w spółdzielniach rękodzielniczych i złożyć następnie sprawozdanie na pełnej Komisji.

Że przeciw temu wnioskowi występowało „Stronnictwo Chłopskie“ (pos. Polakiewicz), socjaliści i mniejszości narodowe, to da się wytłumaczyć, ale że sekundował im pos. Michalak z Narodowej Partji Robotniczej, która nibyto broni interesów sfer pracujących w mieście, to już specjalna zagadka, którą odgadnąć zdoła chyba wtajemniczony w zygzakowatą politykę tej partji.

Posłowi Michalakowi, który na swe mętne wywody dostał ciętą odprawę, wyborcy jego okażą niewątpliwie należytą wdzięczność.

Wnioski i interpelacje

zgłoszone w Sejmie przez członków Klubu P. S. L. „Piast“.

Poseł Józef Bednarczyk: w sprawie drażniącego i ze szkodą dla szkoły postepowania kierownika 4-klasowej szkoły Leona Królickiego w Poroninie, wobec obywateli tej gminy.

Poseł Bednarczyk: w sprawie nie wypłacenia należytości za szkody, zrządzone przez ćwiczenia artylerji w gminach powiatu sądowego Czarny Dunajec.

Poseł Józef Roman: w sprawie wykupna drogi w gminie Klecza Dolna, pow. Wadowice.

---

leżało kartoflisko, które chciał zaorać pod jęczmień, tam właśnie, gdzie najczęściej padały pociski. Stanął nieustraszenie na zagonie, przeżegnał się, lejce zarzucił na szyję. Jaśkowi kazał prowadzić konia przy pysku, by się nie strachał strzałami, ujął pług mocną dłonią i zaczął orać. Dojechał końca zagonów, zawrócił i kładł skibę za skibą, równo i spokojnie, nie bacząc na strzały ni niedalekie wybuchy. Orał zawzięcie, z lubością wpierając bose nogi w wilgotną, chłodną ziemię, radośnie patrzył na lśniące, tłuste skiby. Rzeźwy a ostry zapach ziemi upajał go niby kadzielne dymy w czas podniesienia. Hej, co mu tam wojna i kule! Swój własny zagon orze, pod chleb uprawia rolę, jak jego ojce i dziady robiły, jak jego wnuki robić będą. Szczęsny spokój przepełnił mu dusze. Pan ci on jest nad pany, gospodarz prawy i wierny posłusznik tej świętej ziemi.

Cichość się w nim rozrosła ogromna — cichość pełna tajemniczych, wiośnianych poczynań i marzeń, jako w tej ziemi rodzącej.

— Tatulu, strzylają! — wołał niekiedy Jasiek, trwożnie zezując na strony.

— Nowineś rzekł. Niechże strzylają! Co nam do tego. Weźno krócej kobylę, bo się jeszcze stracha. Wio, maluśka, wio! Karemi to by się było zaorało do wieczora. Mój Boże, co się to z niemi stało!

Już piąty zagon doorywał, kiedy przyleciał z krzykiem jakiś oficer.

— Człowieku, czyś ty rozum stracił? Uciekaj, bo cię zabiją...

— I... przecież nie do mnie strzylają. Komu straszno, niechże se ucieka, mnie pilna orka wypadła. Ja ta na swojem siedzę! — dodał z naciskiem.

I orał dalej, nie bacząc na coraz gęstrze strzały i dzikie, bitewne wrzaski, wybuchające z poza lasów; nie zeszedł z roboty aż o właściwej porze.

Nazajutrz już parę pługów ukazało się na polach, a Józefowa, której chłopa wzięli do wojska, woziła krową nawóz pod kartofle.

— Jaka to gospodyni — chwalił ją Kozioł — i kupy akuratnie usadza. Drugie, to jeno umieją się żalić a lamentować.

Kończył już orać, gdy przyleciała z wrzaskiem Tereska.

— Gospodarzu, a to Sikorę rozerwało z pługiem i koniem!

— Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie — wyszeptał, obcierając uznojone czoło. — Co Pan Jezus komu przeznaczy, to go juści nie minie. Wio, popędzaj Jasiek, musim doorać.

A nazajutrz o świtaniu również stanął do roboty, stanęli i drudzy, zachęceni jego przykładem, że na polach, w kurzawie płomienistych wybuchów, pod gradami kul, nieustannie świszczących, zaroiło się od ludzi. Niejeden kurczył się w sobie, żegnał, pacierze odmawiał, czasem trwożnie umykał z głową, gdy pocisk niżej zawarczał, ale z placu nikt nie uciekał.

Dlaczego złoty spada?

Nie ma chyba obywatela w Polsce, któryby nie zadawał sobie powyższego pytania, nie trwożył się niem i nie szukał uspakajającego wyjaśnienia.

Przyczyny zachwiania się złotego są różne i nie sposób owych wyczerpująco omówić w jednym artykule.

Złoty jest dzieckiem Banku Polskiego, poznanie gospodarki tego Banku rzuca snop światła na przyczyny niedomagania dziecka, t. j. złotego.

Właśnie ukazało się sprawozdanie z działalności Banku Polskiego za 1925 r. Sprawozdanie to poprzedzają ogólne uwagi o położeniu gospodarczem Polski. Spadek kursu złotego tłómaczy Bank ujemnym bilansem handlowym Polski i nadmierną emisją biletów skarbowych.

Właściwiej należałoby podnieść na pierwszym miejscu inflację bilonową jako sprowadzającą i bierność bilansu handlowego i niemożność interwencji Banku zapomocą restrykcji kredytów.

Ciążenie bilonu na sytuacji walutowej oświetla zestawienie emisji biletów Banku i biletów zdawkowych w poszczególnych miesiącach. I tak: 1 stycznia było w obiegu za 550 miljonów zł biletów, a 123 mil. zł bilonu, co stanowi 22.3 procent emisji bilonu w stosunku do emisji biletów. Do 31 maja emisja biletów Banku utrzymuje się na tym niemal poziomie, bilon wzrasta do 37 mil., co w stosunku do biletów stanowi 37.3 proc. Od tego czasu równocześnie widzimy spadek ilości biletów, a wzrost bilonu tak, że z końcem roku, dnia 31 grudnia ustosunkowanie ich przedstawia się jak następuje: 381 mil. zł w biletach, 433.5 w bilonie (już ponad ustawowe maksimum), co daje stosunek bilonu do biletów Banku 113.7 proc.

Równocześnie z tym procesem odbywał się proces absolutnego i relatywnego zmniejszania się pokrycia Banku. Z 334 mil. zł w styczniu, co wynosi 60 proc., spadło ono w maju na 285 mil. zł (51 proc.), a 130 mil. zł w grudniu (38 proc.). To zmniejszanie się pokrycia następowało przez zupełne wyzbycie się zapasu walut szlachetnych, jakoto dolarów, funtów szterlingów i t. p. który z początkiem 1925 r. wynosił 229 mil. zł.

A teraz słówko o gospodarce Banku Polskiego.

Bank Polski posiada 48 oddziałów i 54 zastępstw Banku. Czy to nie za wiele na stu miljonowy kapitał? To też z tych 48 oddziałów aż 18 wykazuje obrót roczny niżej sto mil. zł, 15 sto do dwustu mil., a najniższe 17 mil. zł. Jeśli zważymy, że na jednego urzędnika przy 50-miljardowym obrocie Banku wypada 20 mil. obrotu, to musimy powiedzieć, że utrzymywanie oddziałów o malenkich obrotach, mogących zatrudnić najwyżej, jak widzimy, dwóch urzędników jest zbytkiem.

Liczba urzędników wynosi 2.363 (w tem 792 kobiet i 530 niższego personelu), lecz uposażenie ich wydaje mi się zbyt wygórowane. Wynosi ono sumę 13.728 tys. zł (bez dyrekcji i Rady Banku), do której doliczyć należy: 824 tys. na fundusz emerytalny, 150 tys. na opłaty szkolne, 209 tys. za wyjazdy służbowe, 541 tys. na pomoc lekarską i 167 tys. na ubrania dla woźnych, co w sumie daje 15.619 tys. zł.

Nic to, iż drugiego dnia przywlekli z pola starą Marcinową, ciężko poranioną, że tegoż jeszcze dnia Nawrockiemu oberwało nogę, a chłopaka Koziarów poszarpało na strzępy.

Nie powstrzymało to pozostałych.

Jeno wzmogły się ciche płacze głuchą nocą, jeno żałosne lamenty rodzin pokrzywdzonych zakwiliły rzęsiściej pod rozwalonym kościołem — zasię reszta, zarówno chłopi, kobiety, dziewki jak i wyrostki, wychodzili nieustraszenie na robotę.

Kto padł, po tym mówiono pacierze, a pozostali, niby żołnierze świętej sprawy, stawali w karnym ordynku, posłuszni nakazowi ziemi.

Robili, co robić byli powinni.

Wypadło oddać tej ziemi ostatek krwi i dech ostatni oddawali ze spokojną rezygnacją.

Próżno sam proboszcz z dobroci serca ostrzegał i powstrzymywał:

— Niedość, że zabiją, ale i z roboty nic nie pozostanie, stratują i zniszczą.

— Śmierć robi swoje, a ty chłopie rób swoje! — odparł na to Michał Kozioł i wyjechał z pługiem na rolę; drudzy też nie posłuchali Jegomości.

Na nieszczęście bitwy wzmagały się z dnia na dzień i takie huragany pocisków rwały się po polach, że roboty w dzień, przy słońcu, musiano wreszcie zaprzestać. Niepodobna się było pokazać na świecie.

Wieś zaległa w jamach i dołach, ponuro nasłuchując piekielnego warkotu armat, lecz skoro jeno zmroczało na świecie, wszyscy stawali do przerwanych robót. Kto jeno żył, ruszał w pola. Od zmierzchów do pierwszych świtań wrzała wytężona, gorączkowa praca.

Przyświecały im krwawe łuny pożarów, wybuchy granatów i przemglone gwiazdy.

Michał Kozioł zaraz z wieczora zniósł worki z jęczmieniem na swoje zagony i zabrał się do siewu. Przepasany białą płachtą i kolebiąc się z boku na bok, rozsiewał zboże półkulistym, błogosławiącym ruchem.

Jasiek bronował.

Noc była szara, mętna i często rozdzierana błyskawicami wybuchów. Niekiedy brzęczały karabinowe kule, niekiedy ogromny grzmot wstrząsnął powietrzem i słupy ognia buchały w niebo, a czasami blade, straszliwie wytrzeszczone oczy reflektorów spadały na pola i mknąc cicho po zagonach, szukały uporczywie i długo. Wtedy w owem widmowem świetle, jawiły się przygarbione sylwetki ludzi, zwarte wody i każda fałda ziemi. Zasię potem, w miejsca tknięte tem piekielnem spojrzeniem, biły długo i z nienawiścią bomby i szrapnele.

Michał Kozioł nie zważał na nic, co się wyrabiało dokoła, spieszył się jeno i już dosiewał trzeciego zagona, gdy naraz zakręcił się w miejscu i przysiadł w bróździe. Straszliwie zabolały go piersi, ledwie dech poradził złapać, ból rozrywał mu żebra, nie jęknął jednak, i przywoławszy Jaśka, oddał mu płachtę ze zbożem i rzekł cicho:

— Dosiej synu... jakoś-me zamroczyło... wytchnę zdziebko.

(C. d. n.).

Na jednego funkcjonarjusza wypada więc przeszło 6.600 zł rocznej płacy. Gdy się zważy, że personel Banku składa się w połowie przeszło z woźnych i biuralistów, a i wykwalifikowani urzędnicy również nie należą do sił najwyżej wykształconych — (praca bankowa w przeważnej części wymaga tylko rutyny), a przeciętna pensja urzędnika w prywatnych zakładach wynosi do 3.000 zł, to płace te musimy uznać bezwarunkowo za wygórowane. To też koszta handlowe ciążą wielce na zyskach akcjonarjuszy, zjadając blisko połowę dochodu brutto Banku, co jest jednym z powodów niskiej rentowości i niskiego kursu akcyj Banku.

Z tego powierzchownego zestawienia widzimy, że obok innych czynników powodujących spadek złotego, również Bank Polski nie jest bez winy, a gospodarka jaka tam panuje również domaga się ostrych nożyc komisarza oszczędnościowego, tylko nie Moskalewskiego, bo ten niestety zasłużył na miano komisarza do popierania zbytku i rozrzutności. **I. R.**

Ku wiecznej hańbie.

„Przyjaciel Ludu“, „Sprawa Chłopska“, „Gazeta Chłopska“ i inne organy „Chłopskiego Stronnictwa“, pełne są lamentu i jęku nad niedolą wsi, nad ciężkiem położeniem państwa.

Jęczeć, biadać i złorzeczyć — to niebardzo trudno; potrafi każda histeryczna panienka, każdy mazgaj i niedołęga.

Zapytajmy „Przyjaciela“, „Sprawy Chłopskiej“, jakie mają lekarstwa, rady i sposoby na poprawę stosunków?

Dla ilustracji przeglądnijmy ostatni numer „Przyjaciela Ludu“ z 18 kwietnia 1926 r., Nr 16. We wstępnym artykule: „Chorzy z urojenia“, biada synalek naczelnego redaktora nad chłopskiemi kiszkami, które grają głodnego marsza, miljony chłopów zazierają śmierci w oczy i t. p.

Po wstępnym artykule idzie artykuł niejakiego Stanisława Grzybowskiego, który rzuca gromy na rządy polskie, że nie umiały nawiązać stosunków handlowych z Rosją. Jest to możliwe jedynie za cenę wprowadzenia bolszewickiego ustroju w Polsce, o co właśnie tak gorąco walczą Bryl, Dąbski, Stapiński.

Jest to jedyny realny, pozytywny punkt programu Pluto-Brylów — pozatem...

Uzbrójmy się w cierpliwość i przeglądnijmy resztę numeru „Przyjaciela“.

Znaki ostrzegawcze Wojnicz Brzesko. Po miasteczkach i wsiach krążą tu już agenci, zachwalający barona Götza-Okocimskiego i doradzający biedakom, aby go wybrali na posła, bo lepiej było, gdy panowie rządzili... Z Witosem już się baron Götz porozumiał, bo dyrektor jego browaru jest skarbnikiem piastowskiej organizacji okręgu krakowskiego. Obowiązkiem stronnictwa chłopskiego jest wdrożyć przeciwdziałanie.

Dalej idzie odezwa **Do Braci chłopów w Bocheńskiem**, w której posła Kiernika nazywa złym duchem... co aż do takiej ruiny chłopów i całą Polskę doprowadził, z jego winy coraz większa nędza i niedola w powiecie“.

W artykuliku z Tarnowa donosi redakcja „Przyjaciela“ czytelnikom swym, że w czasie świąt był Witos na święconem tylko u Kańskiego, dyrektora lwowskiej filji Państwowego Banku Rolnego. Drugi filar Witosa — adwokat Janiga z Tuchowa — przestał poszukiwać mieszkania w Tarnowie, z czego wnioskują, że jego awans na komisarza tarnowskiego rozchwiał się.

Urzędnik kolejowy z Bogumiłowic, p. Dzierwa, opowiada, że w najbliższym czasie prezydent Wojciechowski ustąpi, jego miejsce obejmie jenerał Sikorski, premjerem zostanie marszałek sejmowy Rataj, a marszałkiem sejmowym będzie Witos, aby szybko przeprowadzić po swojej myśli zmianę sejmowej ordynacji wyborczej.

Uwaga Redakcji „Przyjaciela Ludu“. Opowieści p. Dzierwy oddają trafnie pragnienia p. Witosa. Rzeczywistość będzie inna, matactwa chjeno-piasta wkrótce się skończą“.

W ten sposób pisze się numer w numer od tylu już lat! Wszystko tam jest.

Nędzne oszczerstwo i ujadanie na ludzi, którzy jak n. p. dr Kiernik przez zdolności swe, niezmordowaną pracę dla państwa i opiekę nad powiatem zjednali sobie uznanie najzaciętszych nawet przeciwników politycznych.

Zaglądanie przez dziurkę od klucza do cudzego mieszkania, cudzej skrzyni, miski czy nocnika, kwalifikuje redaktorów „Przyjaciela Ludu“ i „Sprawy Chłopskiej“ na lokai lub szpiclów.

Prześciganie najbardziej gadatliwych tercjarek i kumoszek w tańcu baj, obmów i plotek.

A wszystko to w czasie, kiedy głód i śmierć tysiącom zaglada w oczy, kiedy państwo przeżywa niesłychanie ciężkie chwile, kiedy tylko wielki, śmiały program i ludzie silni, uczciwi, mężowie stanu zdołają nas uchronić od zguby.

„Przyjaciel Ludu“, „Sprawa Chłopska“, „Gazeta Chłopska“, wogóle całe to „chłopskie“ przedsiębiorstwo Bryla i Spółki rzetelnie pracuje i zasłużyło na pomnik hańby i pogardy ze strony chłopów i całego narodu polskiego. *Paweł Ubrzeż.*

Afera Thugutt—Zapłatyński.

Przed sądem w Warszawie toczy się rozprawa przeciwko lekarzowi wojskowemu, drowi Zapłatyńskiemu, i spólnikom, oskarżonym o oszustwa asenterunkowe, t. j. o branie łapówek za uwalnianie poborowych od służby wojskowej.

Pośród dziesiątek świadków, znalazł się także poseł Thugutt, który przyznał, że Zapłatyński był jego dobrym znajomym, utrzymywał z nim stosunki towarzyskie, bywał u Zapłatyńskiego na przyjęciach i t. p.

Sprawa całkiem jasna, prawda?

Poseł Thugutt miał Zapłatyńskiego za uczciwego człowieka, dlatego u niego bywał, jako poseł z natury rzeczy musi się stykać z różnymi ludźmi, cóż więc dziwnego, że i marne osobniki mogą się poszczycić, że są znajomymi posła X. Y.

Przed rokiem zdarzył się fakt podobny.

Niejaki J. Głąbiński otrzymał z ministerstwa spraw wojskowych zaliczkę w kwocie około 130.000 zł na dostawę łusek do naboi karabinowych. Nie mogąc wypełnić zobowiązań swych, oddał zamówienie firmie Borman i Schwede, która je wykonała, wobec czego skarb państwa nie ponosi szkody. Ponieważ udzielenie zaliczki Głąbińskiemu bez gwarancji z jego strony było jako świadomem działaniem na szkodę skarbu, albo w każdym razie karygodną lekkomyślnością — przeto sprawa oparła się o prasę i sąd.

Wykorzystując tę okoliczność, że kilku posłów z „Piasta" (Brodacki, Dubiel, Gruszka, Roman) znało przygodnie Głąbińskiego, rzucił się na nich „Przyjaciel Ludu", „Sztandar Chłopski" i inne organki Związku Chłopskiego" i „Wyzwolenia" zarzucając, że posłowie „Piasta" są w spółce z aferzystą Głąbińskim. Narobili krzyku i wrzasku na całą Polskę. Gdyby w sprawie dra Zapłatyńskiego w położeniu Thugutta znalazł się któryś z posłów piastowych, cóżby to był za jubel i gratka?

Pokazałyby się wstępne artykuły o aferze Zapłatyński-Brodacki-Gruszka-Dubiel-Roman... czytałoby się o zgniliźnie, bagnie piastowem, o okradaniu skarbu państwa przez odnośnych posłów.

Bandyci z „Przyjaciela Ludu", ze „Sztandaru Chłopskiego" i „Sprawy Chłopskiej" do wszystkiego są zdolni — o ile chodzi o przeciwnika politycznego. Nie mogąc go zwalczyć programowo, bo sami nie mają żadnego programu, wałęsają się od hasła do hasła, starają się obedrzeć ludzi z innych obozów politycznych z dobrego imienia, opluć, splugawić.

A ponieważ w Polsce dużo nadużyć i łajdactw, a społeczeństwo łatwowierne, więc te bandyckie metody tu i ówdzie popłacają i przynoszą korzyć bandytom pióra.

Niedługo — Panicz był tak sprytny i pomysłowy, przecież spotkał go zasłużony koniec, nie ulega wątpliwości, że także bandytyzm polityczny Bryla, Pluty, Stapińskiego rychło doczeka się zasłużonej zapłaty.

Paweł Ubrzeż.

Większe choroby przykrzejszem leczone bywają lekarstwem; na twarde drzewo, twardej potrzeba siekiery.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Rokowania handlowe niemiecko-polskie.

Delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską zawiadomiła delegację polską, że gotowa jest rozpocząć rokowania o umowę handlową dnia 21 b. m. na nowo. Jak wiadomo rokowania handlowe polsko-niemieckie zostały z winy Niemców zerwane tak, że Polska niema dotychczas umowy handlowej z Niemcami.

Wybory w Rumunji.

W Rumunji został ogłoszony dekret królewski, wyznaczający termin wyboru do Izby posłów na dzień 25 maja b. r., do Senatu na dzień 28 maja b. r. Nowy parlament zbierze się dnia 25 czerwca b. r.

Z Maroka.

O ile rokowania pokojowe między delegacją francuską, hiszpańską, a rifeńską nie dadzą konkretnych rezultatów, to na pierwszego maja b. r. armje francusko-hiszpańskie mają rozpocząć ofenzywę.

Manifestacje za wprowadzeniem cesarstwa.

W ostatnich czasach w miastach włoskich w Medjolanie i Turynie przyszło do wielkich manifestacyj faszystowskich na rzecz proklamowania cesarstwa rzymskiego.

Podpisanie traktatu niemiecko-sowieckiego.

W Berlinie dnia 24 kwietnia b. r. został podpisany traktat niemiecko-sowiecki. Przed podpisaniem traktatu odbyło się posiedzenie rządu niemieckiego, na którem kanclerz Stressemann przedstawił treść traktatu. Nie należy zapominać ani na chwilę, że traktat niemiecko-sowiecki w pierwszym rzędzie, w swej części tajnej, jest wymierzony przeciwko Polsce.

Cyklon w Stanach Zjednoczonych.

W Ameryce w stanach Texas i Oklahoma wyrządził cyklon olbrzymie szkody. Niektóre miasteczka i wsie zostały zniszczone jak również i zasiewy.

Kalendarz „Piasta" na r. 1927.

Jak dotychczas, tak i na rok 1927 wyjdzie kalendarz „Piast", który ma być dokładnym obrazem życia wsi polskiej.

Naczelny Sekretarjat przeto prosi:

1) o nadesłanie fotografji zbiorowej Zarządów okręgowych lub poszczególnych członków;
2) wydanie polecenia Zarządom powiatowym, aby również nadsyłały fotografje i ważniejsze zdjęcia z życia partyjnego;
3) podobizny wybitniejszych działaczy (chłopów);
4) Koła młodzieży wiejskiej;
5) osadników;
6) domów ludowych, straży pożarnych, szkół rolniczych i t. p.

Powyższe oraz wszelkie pisma w tej sprawie należy kierować na adres: Dr Michałkiewicz, Poznań, Pekary 20/21. najpóźniej do dnia 1 sierpnia b. r.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność Małopolska Wschodnia!

Dnia 2-go maja b. r. odbędą się walne zjazdy członków i sympatyków P. S. L. „Piast", na których posłowie wygłoszą referaty o sytuacji politycznej i gospodarczej w następujących miejscowościach:

Bóbrka, Chodorów, Dolina, Oleszyce, Cieszanów Gołogóry, Potok Złoty, Stary Sambor, Towarnia, Laski

Zarząd okręgowy P. S. L. „Piast" na Małopolskę Wschodnią
Prezes: Poseł *Ostrowski*. Sekretarz: Poseł *Saranicki*

Do członków P. S. L. w Małopolsce Wschod

Chcąc przyjść z pomocą jak najszerszym warstwom ludności, a w szczególności członkom P. S. L., Zarząd okręgowy Polskiego Stronnictwa Ludowego na Wschodnią Małopolskę we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej L. 58 a, I. p., udziela wszelkich porad i informacyj.

Sekretarjat Zarządu okręgowego otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-tej rano do godziny 2-giej po południu.

Strony przyjmują pp. posłowie i kierownik Sekretarjatu Zarządu okręgowego.

Zarząd okręgowy P. S. L. „Piast" na Małopolskę Wschodnią we Lwowie

Wielkie Oczy, powiat Jaworów. Urządził w naszem miasteczku poseł tutejszego powiatu Stefan Puka wiec publiczny. Zebraniu przewodniczył Wojciech Sowa. O sprawach politycznych i gospodarczych referował poseł Puka. Nad treścią referatu rozpoczęto dyskusję, po której uchwalono rezolucje, w których zebrani domagają się należytej opieki nd rolnikmi, jako najliczniejszą warstwą społeczeństwa, a zarazem najpracowitszym i lojalnym żywiołem w państwie, zmiany ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych w myśl projektów P. S. L. wyrażającą pełne wotum zaufania dla Klubu parlamentar. a w szczególności dla jego prezesa W. Witosa. Imieniem zebranych podziękował za przybycie posłowi na wiec, przewodniczący. Po skończeniu wiecu udzielał posel Puka zainteresowanym wyjaśnień i informacyj. **Wojciech Furman.**

Wiec ludowy w Lubaczowie. Dnia 11 kwietnia b. r. w sali Domu polskiego odbył się wiec P. S. L. „Piast" przy bardzo licznym udziale słuchaczy. Obok chłopów i mieszczan w zebraniu wzięła udział i miejscowa inteligencja.

Obrady zagaił p. Müller, jako wiceprezes Zarządu powiatowego, powołując na przewodniczącego p. Cieczkiewicza z Cieszanowa, szereg wybitnych działaczy z powiatu, oraz p. Czuwalę na sekretarza.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił poseł Władysław Ostrowski, wśród wielkiego zainteresowania słuchaczy. Doszło do tego, że kiedy mówca po 2 godzinach zamierzał skończyć swój referat, zebrani domagali się przedstawienia szczegółów z dziedziny gospodarki państwowej, co spowodowało, że przemówienie posła Ostrowskiego, z całą uwagą słuchane, trwało ponad cztery godziny.

W dyskusji zabierało głos szereg mowców, stojąc na stanowisku zasad i myśli wygłoszonych przez referenta.

Rezolucje zgłoszone przez p. Czuwalę wyrażające między innemi zaufanie prezesowi Witosowi i Klubowi poselskiemu, oraz podziękowanie posłowi Ostrowskiemu, przyjęte zostały jednogłośnie.

Obrady przeciągnęły się do późnej godziny; zebrani zadowoleni z przebiegu obrad, wyrażali się z wielkiem uznaniem o pracy piastowców.

Uczestnik.

Sprawozdanie

ze zjazdu delegatów miejsc. Kół P. S. L. „Piast" odbytego w Brodach w dniu 28-go lutego 1926 r.

W Zjeździe było reprezentowanych 41 Kół, zorganizowanych na terenie brodzkiego powiatu samorządowego (w skład którego wchodzi powiat polityczny Brody, 21 gmin powiatu politycznego radziechowskiego i 17 gmin powiatu politycznego zborowskiego).

Po spisaniu delegatów i zagajeniu Zjazdu przez prezesa powiatowego Zarządu posła Andrzeja Witosa, objął przewodnictwo delegat głównego Zarządu senator Tadeusz Kaniowski i powitał zebranie imieniem stronnictwa i klubu.

W dłuższem przemówieniu oddał senator Kaniowski hołd ś. p. Reymontowi, które zebranie wysłuchało stojąc.

Sprawozdanie z działalności Zarządu powiatowego złożył prezes poseł Andrzej Witos, z którego wynika, że stronnictwo rośnie w siłę i obejmie niepodzielnie terytorjum całego powiatu samorządowego.

Z kolei wygłosił prezes poseł Andrzej Witos referat organizacyjny, uzupełniony przez senatora Kaniowskiego zwróceniem uwagi na konieczność ścisłego przestrzegania postanowień statutu organizacyjnego P. S. L. „Piast".

Przy tej sposobności wysunął senator Kaniowski, jako pierwszorzędny obowiązek prenumeraty i pilnego czytania przez wszystkich członków ludowych tygodników stronnictwa „Piasta" i „Sprawy Ludowej".

Uwzględniając życzenie interesowanych gmin, — uchwalono na wniosek rejenta Jana Wolnika objąć działalnością terytorjum brodzkiego powiatu samorządowego, a w dalszym ciągu podnieść liczbę członków powiatowego Zarządu do 20, oprócz prezesa.

Do ułożenia listy kandydatów powołano komisję matkę złożoną z 7 członków, w której skład zostali wybrani:

Horczyński Józef, rolnik w Jaśniszczach, inż. Fuczek Włodzimierz, osadnik w Kościuszkowie (ad Korsów), Litowiński Antoni, rolnik-naczelnik gminy w Szczurowicach, powiat polityczny Radziechów, Malski Leon, sekretarz Rady powiatowej w Brodach, Szachnowski Józef, kierownik szkoły powszechnej w Hallerowo (ad Wysocko), Szlosek Józef, dyrektor dóbr w Palikrowach, Wiśniewski Wincenty, rolnik osadnik w Warszawce (ad Klekotów).

Po półgodzinnej naradzie komisji matki, dokonany został jednomyślnie wybór członków Zarządu na r. 1926 w następującym składzie: 1) **Poseł Witos Andrzej, rolnik w Jasionowie**, 2) Wolnik Jan, notarjusz w Bro-

dach, 3) radca Bętkowski Juljusz, naczelnik sądu w Brodach, 4) inż. Fuczek Włodzimierz w Kościuszkowie, 5) Gluziński Juljusz, dzierżawca młynów w Ponikowicy, 6) inż. Krzemień Józef, kierownik zakładów przemysłowych „Potęga" w Brodach, 7) Kubik Franciszek, rolnik w Kadłubiskach, 8) Malski Leon, sekretarz Rady powiatowej w Brodach, 9) Masłowski Andrzej, rolnik w Stołpinie, 10) Medwecki Karol, powiatowy inspektor lasów w Brodach, 11) Pławuszewski Juljan, agr. zarządca dóbr w Borlinie, 12) Sowiński Jan, rolnik w Hucisku Litowiskiem, 13) Stachowski Władysław, maszynista w Batyjowie, 14) Szachnowski Józef, kierownik szkoły pow. w Wysocku, 15) Szlosek Józef, dyrektor dóbr w Palikrowach, 16) Welk Jan, rolnik w Korsowie, 17) Wiśniewski Lucjan, rolnik w Warszawce ad Kłokotów, 18) Wojcikiewicz Marjan, profesor gimn. w Brodach, 19) Herczyński Józef, rolnik w Jaśniszczach, 20) Antoni Litowiński, rolnik w Szczurowicach, 21) Drabik Szymon, rolnik w Załóżcach.

Wreszcie w dłuższem rzeczowem przemówieniu przedstawił senator Kaniowski ogólne położenie, kładąc główny nacisk na sprawy zagraniczne i na brak konsolidacji wewnętrznej, poczem odczytał rezolucje stosowne, które zostały uchwalone przez Zjazd powiatowy P. S. L. „Piast".

Lublin. Zjazd Okregowy delegatów P. S. L. „Piast" z województwa lubelskiego przedstawiał się imponująco. Na zebranie przybył p. wicemarszałek Dębski, który przedstawił sytuację polityczną i gospodarczą naszego kraju. Delegaci potępili stronnictwo Dąbsiego i Bryla, wyrażając zaufanie dla „Piasta".

Małorolnym i Zarz. Kółek rolniczych pod rozwagę.

Rolnik, chcąc uzyskać możliwie największy dochód z ziemi przy intensywnej uprawie roli, musi zasilać glebę tak zwanymi „sztucznemi" nawozami". Ilość bowem obornika w każdem gospodarstwie jest ograniczona i zazwyczaj nie wystarcza, aby ziemia mogła wydać plon obfity. O tem nie będę się rozpisywał, lecz chodzi mi przedewszystkiem o to, ażeby rolnik kupujący nawóz sztuczny wiedział za co zapłacił. Zdarza się bardzo często, że rolnik zakupił gdzieś u niesumiennego handlarza superfosfat, tomasynę, czy też inny nawóz sztuczny, a zapłaciwszy mu za nawóz wysoko procentowy — doznał rozczarowania, że jego „siła" nie działa w takim stopniu, jak tego należało oczekiwać, że plony na kawałku pola zasilonem nawozem sztucznym były niewiele wyższe, jak na polu nienawożonem. Rzecz oczywista, że człowiek nie zadający sobie sprawy w czem tkwi zło, traci zupełnie zaufanie do nawozów pomocniczych i odradza innym stosowania ich. Jako jeden z przykładów przytaczam tu fakt, jaki zaszedł w Pikucie, powiatu mościskiego. Otóż tamtejszy Zarząd Kółka rolniczego sprowadził jeden wagon (15 tonn) superfosfatu płacąc za 18% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie w tymże się znajdującego i wierząc w zupełności podanej gwarancji, rozsprzedał tenże superfosfat między swoich członków. Podczas zwiedzania mleczarni tamże, pobrałem dla własnej ciekawości z pozostałych jeszcze 4 worków próbkę. Analiza próbki wykazała tylko około 13% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w wodzie z czego wynika, że Zarząd, względnie członkowie ponieśli kilkaset złotych straty dlatego tylko, że nie pobrano próbki i nie przesłano tejże do analizy do jednej ze Stacji doświadczalnych jak: Dublany, Kraków, Poznań, Warszawa. Oddział kontroli nawozów (dawniej Stacja chemicznorolnicza) w Dublanach koło Lwowa wykonuje analizy nawozów, pasz, gleb i t. p. dla Kółek rolniczych z 25% opustem od cennika podanego przez Związek Zakładów doświadczalnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Dlatego każdy rolnik, względnie Zarząd Kółka rolniczego powinien wiedzieć co kupuje i za co płaci i przy zakupnie nawozów pomocniczych bez względu na to, czy ma do sprzedającego zaufanie, czy też nie, zawsze powinien wysłać próbkę do analizy, a towar kupować tylko według zawartego w niem procentu odpowiedniego głównego składnika na podstawie pisemnego listu gwarancyjnego; a więc kwasu fosforowego w superfosfatach, tomasynach i mączkach kostnych, azotu w azotnikach, saletrach i siarczanach amonowych, tlenku potasowego w solach potasowych i kainitach.

J. W.

STANISŁAW SOCHACKI.

W rocznicę 3-go maja.

Był to dzień czynu wielkiego i chwały
Narodu, który chciał żyć w dawnej sile,
W potędze nowej — wolny znów i cały,
Nie dał się żywcem zagrzebać w mogile,
Chociaż wróg czynił wysiłek niemały,
I własnych synów podłych było tyle,
Którzy Ojczyznę zaprzedać pragnęli.
Lecz byli tacy, co zbawić kraj chcieli.

Był to dzień święta, co radością żywą
Wszystkie ówczesne zespoliło stany,
Serca oplotło gorące ogniwo,
Razem stanęli szlachta i mieszczany.
I wszedł świt jasny nad zgnębioną niwą,
I wstał dzień złoty — zorzą roześmiany,
Co wiodła szczęście i wolności słońce,
Której zgnębionych serc chciało tysiące.

Był to dzień pracy, rozumu i siły,
Jasnego wzlotu w krainę zbawienia,
Dzień, w którym stare nadzieje odżyły,
W którym dla nowych ludzi pokolenia
Hasła dróg pewnych blaskiem zaświeciły,
Piersi skrzepiły w pełni twórcze tchnienia,
Co Europę w podziw wprowadziły,
Bo naród upaść może, lecz nie wolno
Ginąć mu śmiercią w niewoli — powolną.

Nowi Polacy, cudzoziemskie smakując rady domowe sobie zmierzili porządki; nowych nie dokazują, a stare zatracą; nie poratuje Polski tylko stary geniuszem Polak.

Listy.

Jaki pan, taki kram.

Patrząc się na stosunki dzisiejsze w naszej Ojczyźnie, nabieram przekonania, że jest bardzo źle, bo już i na wsi spokojnej, dzięki gazecie, pełnej żmijowego jadu do wszystkiego, co dobre, „Przyjacielowi Ludu“, i zwichniętych jednostek, którym się hodurowski kościół podoba, należących do Związku Chłopskiego, na dobre szerzy się jakiś skrajny anarchizm, bolszewizm, płód p. Bryla. I tak w naszej gminie, dotychczas spokojnej, ci „dobrodzieje uciemiężonego chłopa“ terorem i przemocą chcą swoje rządy zaprowadzić. Widząc, że im się grunt z pod nóg usuwa, boć w ostatnim miesiącu założono aż trzy Koła „Piasta“, do których weszli najświatlejsi gospodarze, ludzi stojących silnie pod znakiem „Piasta“ prześladują, napadają iście po bandycku, obiecują zabijać, rozbijają zebrania, a nawet doszło do tego, że na zebraniu przeprowadzili iście bandycką uchwałę, aby biedakom, którzy nie mają swego bydła roboczego i wszystkim, którzy do tej wprost zbrodniczej organizacji nie należą, w niczem nie dopomóc w polu im nie zaorać, słowem, zniszczyć ich materjalnie. Nawet straż pożarna nie jest im potrzebna, gdyż jeden z nich, Stanisław Dykas, oświadczył dnia 1 kwietnia b. r., że gdyby mu się dom palił, a straż przybyła go ratować, na cztery wiatry ją rozrzuci, dlatego, iż nią „piastowiec“ kieruje. Mienią się być katolikami, a nawet tradycyjnego święconego urządzić nie pozwalają, rozbijając zebranych swoją bojówką.

Szanowna Redakcjo i Wy pp. Posłowie z naszej partji „Piasta“, zwracamy się do was z gorącą prośbą o wglądnięcie w tę sprawę i pociągnięcie winnych do odpowiedzialności za bolszewizm, boć tak dalej żyć nie możemy. Nikt, kto jest piastowcem, ani ksiądz, ani chłop nie jest bezpiecznym, boć według plakatów rozwieszonych po 15 kwietnia mają nas wszystkich bez litości mordować. Wprawdzie władza polityczna jest o tem powiadomiona, ale to za mało.

Bracia chłopi! Ocknijcie się, jeźli nie chcecie mieć bolszewizmu na ziemiach polskich, jeźli chcecie Ojczyznę uratować od zagłady tak moralnej, jak i materjalnej, garnijcie się pod sztandar „Piasta“, jedynej, prawdziwej, narodowej, organizacji chłopskiej z prezesem Witosem, na czele.

A. D., piastowiec

Dąbrowa. Z wielkim żalem żegnał cały powiat dąbrowski przy końcu marca b. r. starostę dra J. Pomiankowskiego, który na własne żądanie opuścił dotychczasowe stanowisko, obejmując starostwo cieszanowskie.

Celem pożegnania starosty, gdy przeniesienie jego stało się wiadomem, odbyło się zgromadzenie wójtów, które wybrało komitet, który również miał interwenjować o wstrzymanie przeniesienia u wojewody.

Komitet ten w czasie pobytu wojewody w Dąbrowie wręczył mu prośbę i zaznaczył, że jeżeli starosta ma już koniecznie odejść, za jego mozolną i skuteczną pracę należy mu się odznaczenie.

W pożegnaniu wzięli udział urzędnicy starostwa, sądu i cały szereg osób prywatnych, podnosząc w przemówieniach pożegnalnych jego zasługi jako urzędnika i zwierzchnika powiatu. Również i Rada gminna w Dąbrowie, w tym celu zwołana na posiedzenie, wyraziła mu gorące słowa pożegnania.

Wszyscy przeciwnicy starosty w początkach jego urzędowania, dziś nabrali przekonania do niego i mówią otwarcie, że Polsce takich potrzeba urzędników, którzy są pracowici, stanowczy a zarazem sprawiedliwi.

Jedynie tylko klika „Szpakowska“ uprawiająca politykę w dąbrowskich knajpach podczas pijackich hec, cieszy się z odjazdu dra Pomiankowskiego, a p. Szpak nawet w śmiesznej zarozumiałości chełpi się, że on jest sprawcą tego przeniesienia. Próżna atoli jest radość pp.: Szpaków i Staśków i przedwczesne są ich nadzieje, że za następcy p. Pomiankowskiego będą mogli uprawiać bezkarnie Brylowsko-komunizujące podjazdy, — niewątpliwie bowiem nowy starosta potrafi utrzymać linję polityczną, zgodną z interesem państwa i rzetelnie pojętem dobrem powiatu.

Wieś w odpowiedzi rozbijaczom.

Lwów. W dniu 18 kwietnia b. r. miał się tu odbyć w sali domu „narodowego“ agitacyjny odczyt posła Bryla o wrażeniach z Rosji sowieckiej. Na odczyt przybyła partja komunistyczna w komplecie, oraz trochę najgorszych szumowin społecznych, Rusinów i żydów. Stawiły się również grupy żywiołów narodowych miasta, zdecydowane za wszelką cenę występ probolszewicki Bryla udaremnić. To też, gdy Bryl zjawił się na estradzie, rozległy się okrzyki: „agitator bolszewicki“. Część publiczności zaintonowała „Rotę“. Sala momentalnie podzieliła się na dwie części. Komuniści natarli na narodowców, którzy stawili energiczny opór. Wywiązała się powszechna walka. Wreszcie wkroczyła policja, która rozdzieliwszy walczące strony, wiec rozwiązała. Wówczas narodowcy zorganizowali olbrzymi pochód, który udał się pod pomnik Mickiewicza.

Tam wszyscy obecni złożyli uroczyste ślubowanie, że do żadnych wystąpień komunistycznych we Lwowie nie dopuszczą.

Pogrom Dąbskiego w Kutnie. P. Jan Dąbski, który, jak wiadomo, złączył swój los z Habsburgów tronem, po upadku tego tronu nie może się podnieść z upadku i poniżenia.

Ostatnią deską ratunku stał się dla niego Berek, Bryl, Cieplak, Łaskuda, Pluta, Stapiński, twórcy Związku chłopskiego, z którego się narodził dziwotwór, zwany Stronnictwem chłopskiem.

Dąbskiemu przypadł zaszczyt przewodnictwa temu klubowi. Wiedząc, że przyszłość jego zależy od siły i rozwoju tego nowo sfabrykowanego stronnictwa, przezwyciężył wrodzony sobie wstręt do pracy i wysiłku, wyzbył się manier dyplomaty, który tylko salonką raczy się fatygować no i zaczął objazdy po Polsce.

Mówi, jak dawniej przed 25 laty, tak samo psioczy na księży i panów, no i oczywiście na największego pana w Polsce W. Witosa. Niestety, jakże się czasy zmieniły.

On Dąbski nie zmądrzał, raczej zgłupiał do cna, ale ludzie zmądrzeli, pędzą precz demagoga, krzyka-

cza i glupca. W ostatnią niedzielę wybrał się Dąbski w swój okręg do Kutna.

Niestety i tam pokazali mu drogę, gdzie pieprz rośnie, udaremniono odbycie wiecu. Wrócił do Warszawy rozmyślając po drodze o swych hasłach i rozkazach, które w Polsce naraziły go na śmiech i wzgardę ogólną.

Głogowiec, powiat Kutno. Na zaafiszowany tam wiec przybył poseł Socha. Poczuł się odrazu w niedobrej dla niego atmosferze i zwątpił w powodzenie wiecu.

Nieśmiało wszedł na mównicę przed kościołem i rozpoczął od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus"!

Wiele nie mówił, tylko na zadawane mu zapytania ironiczne przez gospodarzy, odpowiadał. Pocił się, biedził się, nie wiedział jak wybrnąć z głupiej dla niego sytuacji. Ludzie wyśmiawszy go zaczęli się rozchodzić, a poseł po półgodzinnej dyskusji zeszedł z trybuny, oświadczając, że tak głupiego wiecu jeszcze nie miał.

Wszyscy go opuścili, gdyż wzbudził tylko współczucie u włościan.

Wkońcu znalazł się sam w karczmie bez żadnego przyjaciela, tylko w otoczeniu policji.

Krośniewice, powiat Kutno. Dnia 1 kwietnia b. r. t. j. w niedzielę miał się odbyć w Krośniewicach wiec „Stronnictwa Chłopskiego", na który miał przybyć Jan Dąbski. Niewiadomo co mu przeszkodziło (poseł Niedzielski powiada, że nagła a ciężka choroba), bo nie przyjechał a na swoje miejsce przysłał dwóch posłów naganiaczy Wójtowicza i Niedzielskiego.

Złe jednak miejsce wybrali sobie posłowie łap-chłopi, bo krośniewiccy chłopi nietylko że nie chcieli słuchać bajań posła Wójtowicza, popieranego silnemi gardłami dobrze upojonej bojówki, ale przepędzili ich precz za miasto, aż do wsi Gajewa. I tam nie powiodło się lepiej, bo mimo największych usiłowań wiecu na podwórku chłopskim urządzić nie mogli. Zmęczeni i zgnębieni wrócili po niefortunnej wyprawie do Warszawy.

W zawody z zającem. Przed kilku tygodniami miał się odbyć zjazd wojewódzki Związku Chłopskiego w Kielcach. Na zjazd nadpłynęły same grube ryby ze Stronnictwa Chłopskiego, a między niemi dla pobłogosławienia zjazdu biskup narodowy in partibus infidelium J. Stapiński.

Jakież było jego rozczarowanie, skoro zobaczył, że zebrani chcieli jemu dać chrzest narodowy, obróciwszy kropidło drugim końcem.

Na ten widok mistrz Stapiński nogi za pas, poprzez miedze i pola puścił się w zawody z zającem, gnał jak najbardziej wystraszony szaraczek.

Najbliższy numer „Przyjaciela Ludu" doniósł o wielkiem zwycięstwie Stronnictwa Chłopskiego w Kielcach, a potępieniu Witosa i „Piasta".

Takich zwycięstw jak w Kielcach pełno mają Pluto-Bryle. Trudno, jaka praca — taka płaca.

Pędźcie ze wsi rozbijaczy!!

Ważne i słuszne żądanie.

(Minister rolnictwa i D. P. bierze w obronę podatników)

Minister rolnictwa i D. P. dr Kiernik zwrócił się do ministra skarbu o wydanie zarządzeń, aby wszelkie wezwania płatnicze były wręczane rolnikom conajmniej na trzy miesiące przed ostatecznym terminem ich uiszczenia i aby wszelkie podatki na rzecz samorządów i opłaty na instytucje ubezpieczeń socjalnych ściągane być mogły wyłącznie w dwóch terminach: wiosennym i jesiennym razem z ratami podatku gruntowego.

Konieczność wydania tych zarządzeń umotywowana jest faktem, iż okres produkcji rolnej, jako ściśle związany z przyrodą, tylko w pewnych granicach podlega wpływom człowieka, warsztaty zaś rolne nie są w stanie w krótkich i nieprzewidzianych uprzednio terminach uzyskiwać w przedsiębiorstwach gotowizny, co czyni je w pewnych okresach gospodarczych niewypłacalnemi.

Ponadto przy dotychczasowej różnorodności wszelkich należności, do których uiszczenia właściciela gospodarstw rolnych są obowiązani, rolnicy w ciągu całego prawie roku spotykają się z coraz nowemi wezwaniami płatniczemi, z reguły żądającemi uskutecznienia wpłat w bardzo krótkim czasie.

Dział handlowo-rolniczy.

Ceny obcych walut

dnia 27 kwietnia 1926 r.

Banki płacą za	1 dolara	10	zł	13	groszy
„ „ „	1 funt szterling. . .	49	„	30	„
„ „ „	1 franka francusk. .	—	„	33	„
„ „ „	1 „ szwajc. . .	1	„	96	„
„ „ „	1 koronę czeską . .	—	„	30	„
„ „ „	1 lira włoskiego . .	—	„	40	„
„ „ „	1 markę niemiecką .	2	„	40	„
„ „ „	1 szyling austr. . .	1	„	40	„

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 23 kwietnia 1926 za 100 kg towaru:

Pszenica dworska	49·00— 51·00
Pszenica targowa	48·00— 49·00
Żyto dworskie krajowe	29·50— 30·50
Żyto targowe	29·00— 29·50
Owies dworski	33·00— 34·00
Jęczmień do siewu	—
Jęczmień na krupy	26·00— 28·00
Rzepak zimowy	—
Kminek krajowy	165·00—175·00
Mąka pszenna 45% okr. krak.	88·00— 89·00
Mąka żytnia 60% okr. krak.	48·50— 49·50
Mąka żytnia 65% okr. pozn.	52·00— 53·00
Otręby pszenne	22·00— 23·00
Otręby żytnie	22·00— 23·00

Łańcuch prasowy „Piasta“.

(Asz). Potęga prasy i jej znaczenie w każdej dziedzinie życia są dobrze znane.

Wiedzą o tem organizacje społeczne i polityczne, wie o tem przemysł i handel i każdy zabiega o wpływy na prasę, nie żałując funduszów na jej opanowanie. W tym celu nakładają na swoich członków i zrzeszonych specjalne podatki i daniny, dostarczają swoim gazetom dobrze płatnych ogłoszeń i przeznaczają znaczne fundusze ze zysków swych przedsiębiorstw na wzmocnienie funduszu prasowego.

Stronnictwo nasze nie rozporządza takiemi środkami, nie mamy kapitałów, ani możnych protektorów, którzyby się przyczynili do rozbudowy i utrwalenia prasy ludowej, gdyż my **służymy ludowi, który nie należy do możnych tego świata.**

Zdajemy sobie dobrze sprawę, jak wielka bieda i nędza jest teraz na wsi, jak dziś wielu chłopów nie może się zdobyć na zapłacenie 2 zł za kwartalną bodaj prenumeratę, gdyż setki listów, nadsyłanych do naszej Redakcji, są tego dowodem. W listach tych wielu prosi również o niezatrzymywanie wysyłki gazety i o zakredytowanie prenumeraty, gdyż bez gazety czują się nieszczęśliwi.

Wydawanie jednak pisma jest połączone z ogromnemi kosztami, gdyż drukarnia, papier, redagowanie i administracja wymagają wiele nakładów, za co trzeba płacić gotówką, bo w dzisiejszych czasach niema mowy o kredycie. W rezultacie my również nie możemy nikomu kredytować, a tem mniej wysyłać gazetę bezpłatnie, jak to robią inne redakcje.

A przecież nie możemy całych rzesz naszych czytelników, będących w ciężkiem materjalnem położeniu, pozostawić w dzisiejszych czasach bez tej pomocy, jaką jest dobra gazeta.

Jest bezwzględnym nakazem obecnej chwili, abyśmy tym wszystkim przyszli z pomocą, — ba, co więcej, wobec wzmożonej działalności wrogów ludu, rozszerzyć musimy nasz nakład pisma, aby czytelników naszych uchronić przed trucizną wrogiej prasy.

By sprostać tym naszym zadaniom i nadążyć ogromnym wydatkom, chcemy zapoczątkować na łamach naszego pisma składkę na fundusz prasowy.

Składkę taką rozpocznie jeden z członków naszego Stronnictwa, wzywając imiennie dwóch nowych do złożenia pewnej ściśle określonej sumy, jaką złożył sam na fundusz prasowy.

Każdy z wezwanych powinien wziąć sobie za swój obowiązek wezwać do składki dalszych dwóch i t. d, przy równoczesnem złożeniu odpowiedniej kwoty.

W ten sposób powstanie łańcuch składkowy, łączący ofiarodawców na fundusz prasowy »Piasta«.

Nazwiska wezwanych do składek podawane będą każdorazowo w naszej gazecie w osobnej rubryce pod tytułem:

Łańcuch prasowy „Piasta“,

gdzie również potwierdzać będziemy odbiór złożonych sum na ten cel.

Każdemu z wezwanych do składki prześle Administracja naszego pisma numer odnośny oraz czek P. K O. w Krakowie, którym będzie mógł wpłacić ofiarowaną kwotę.

A więc do dzieła, niech wszyscy zjednoczą się w szeregach walczących o dobrą i zdrową prasę ludową.

Administracja „Piasta“.

Henryk Dudek składa 10 zł i wyzywa Panów: **Józefa Zacharę i Bolesława Skąpskiego** do złożenia odnośnych kwot i wyzwania następnych.

KRONIKA.

MAJ — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min
2 N.	4 po Wielk. Atanaz., Zygm. króla	4	21	18	54
3 P.	N. P. M. Król. Kor. Pol. Znal. św. K.	4	19	18	55
4 W.	Florjana męcz., Moniki wdowy	4	18	18	57
5 Ś.	Piusa V papieża ☾	4	16	18	58
6 C.	Jana w Oleju	4	14	18	59
7 P.	Domiceli panny	4	13	19	01
8 S.	Stanisława biskupa	4	11	19	02
9 N.	5 po Wielk. Grzegorza z Nazjanzu	4	10	19	03

Wolne miejsca w Domu inwalidów.

Starostwo krakowskie komunikuje nam, że w Domu Inwalidów w Płocku jest przeszło 50 wolnych miejsc dla inwalidów wojennych ciężko poszkodowanych, kwalifikujących się do umieszczenia w zakładach opieki społecznej.

Kandydaci interesowani powinni wnosić odpowiednie pisemne zgłoszenia do województwa w Krakowie.

W dniu 26 kwietnia 1926 r. odbył się w Krakowie zwołany przez Związek Rewizyjny Spółdzielni rolniczych, zjazd przedstawicieli Spółdzielni rolniczo-handlowych, celem zajęcia stanowiska wobec ataków prasowych na Syndykat Rolniczy będący Centralą handlową Spółdzielni rolniczo-handlowych.

W zjeździe wzięli udział Dyrektor Związku Rewizyjnego, Dyrektor Centralnej Kasy, Prezes Rady nadzorczej Syndykatu oraz przedstawiciele 21 Spółdzielni.

Zjazdowi przewodniczył członek Wydziału Związku Rew. p. Wojciech Walczak przedstawiciel Spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik" w Jaśle. Po przeprowadzeniu gruntownej dyskusji nad referatem Dyrektora Związku Rw., który stwierdził bezpodstawność zarzutów, zjazd powziął następujące uchwały:

1) Zjazd stwierdza, że kontrola wszelkich działań gospodarczych Syndykatu Rolniczego należy wyłącznie do atrybucji Rady Nadzorczej Syndykatu, Komisji Rewizyjnej i Związku Rewizyjnego.

2) Po wysłuchaniu relacji Związku Rewizyjnego, Komisji rewizyjnej i prezesa Rady nadzorczej oraz po odczytaniu bilansu, zestawionego przez specjalnego lustratora Państwowego Banku Rolnego, co do aktywności bilansu Syndykatu Rolniczego w Krakowie, stwierdzają zgromadzeni dyrektorowie Spółdzielni rolniczo-handlowych, reprezentujących całe województwo krakowskie i część lwowskiego, że ataki prasowe na Syndykat Rolniczy i jego Dyrekcję i pisemne donosy czynione przez usuniętego funkcjonarjusza do władz i różnych instytucyj są bezpodstawne i tendencyjnie skierowane celem szkodzenia instytucji, wobec tego wyrażają pełne zaufanie Dyrektorom jako duchowym kierownikom organizacji jak również prezesowi Rady nadzorczej za należyte czuwanie nad instytucją.

Zarazem zjazd stwierdza, że stosunek Syndykatu do Spółdzielni rolniczych jest poprawny i odpowiada w zupełności swemu zadaniu.

3) Zjazd stwierdza, że największe niedomagania księgowe w Syndykacie Rolniczym były za czasów prowadzenia buchalterji przez dra Zająca i wobec tego usunięcie jego było niezbędnem.

4) Zjazd zwraca się do Związku Rewizyjnego ażeby wszelkiemi dopuszczalnemi sposobami wystąpił przeciw atakom, skierowanym pośrednio przeciw Syndykatowi, a w rzeczywistości zmierzającym do rozbicia naszej jedności organizacyjnej.

5) Zjazd wyraża żal, iż przez zamieszczenie w prasie notatek o Syndykacie Rolniczym niedostatecznie stwierdzonych, wyrządzono krzywdę całej organizacji rolniczo-handlowej.

Przewodniczący zebrania: **Wojciech Walczak** m. p.

Komisja redakcyjna:

Tadeusz Łubieński m. p., Dyr. Spółdz. roln.-handl. „Cep" w Zassowie; **Stanisław Wilk** m. p., Dyr. Spółdz. roln.-hadl. „Podhale", Nowy Targ; **Dr Steran Juszczak** m. p., Dyr. Spółdz. rol.-handl. „Gospodarz", w Rzeszowie.

Posiedzenie Związku wójtów powiatu rzeszowskiego odbędzie się dnia 14 maja 1926 r. o godzinie 11 rano w sali Rady powiatowej w Rzeszowie z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Rezygnacja prezesa i wybór Zarządu.
4) Wolne wnioski.

Senator dr Stanisław Biały otworzył Kancelarję adwokacką w Brzozowie w domu pod Nrem 104 położonym przy ulicy Stanisława Białego za „Sokołem" i miejską szkołą męską.

Spalił słomę po śpiących Brylowcach, aby mu bydło nie chorowało. Brylowcy prowadzący w Lubelskiem wytężoną agitację, napotykają w tutejszem województwie również na wrogą względem nich postawę ludności wiejskiej. Ostatnie niepowodzenie, które o mało się nie zakończyło pobiciem przez zebranych włościan wysłanników Bryla, posła Tatarczuka i niejakiego Wisłowskiego spotkało w Klemensowie powiatu puławskiego. Zaledwie poseł Tatarczuk zaczął przemawiać, gdy z ust jego padło kilka demagogicznych frazesów, zebrana publiczność zaczęła gwizdać i obrzucać mowcę takiemi epitetami, jak „precz z komunistami!", „do bolszewji!" i t. p., tak, że w rezultacie Brylowcy opuścili Klemensów i odjechali w stronę Puław. Po tym incydencie jeden z gospodarzy, u którego Brylowcy nocowali ostentacyjnie spalił słomę, na której spali, gdyż — jak się wyraził z zakłopotaniem — „nie wiedział, że są to komuniści, a teraz pali słomę, na której spali, aby mu się bydło nie pochorowało".

Okradzenie kościoła. Starożytny, piękny kościół w Inowłodziu (3 klm od Spały), zabytek architektury 15 wieku, padł ofiarą świętokradzców. Onegdaj w nocy dostali się do zakrystji niewykryci na razie sprawcy i zrabowali z szaf i z głównego ołtarza aparaty kościelne, oraz 4 kielichy. Jak wiadomo, jednym z kolatorów tego kościoła jest prezydent Rzeczypospolitej,

Słoń złodziejem łakoci. Podobnie jak u nas, także i w Anglji w okresie poprzedzającym święta wielkanocne w miastach, wsiach i miasteczkach rozstawiane są stragany z szynkami i łakociami wszelkiego rodzaju, nabywanemi tak chętnie na święta. Korzystając z tego różni właściciele drobnych menażeryj zjeżdżają na place targowe ze zwierzętami i ich pogromcami. Właściciele straganów są bardzo z tego zadowoleni, albowiem cyrki tego rodzaju ściągają masy publiczności, z której rekrutuje się właśnie klientela właścicieli straganów.

Jeden z tych właścicieli nie ma jednak powodu do zadowolenia, że tuż obok jego straganu ulokował się cyrk z menażerją. Gdy pewnego ranka przyszedł do swego „sklepu", spostrzegł z przerażeniem kompletne rumowisko. Zapasy towarów świątecznych były poniszczone i porozrzucane, baryłki z marmoladą — opróżnione, słoiki z konfiturami porozbijane. Zwłaszcza słodkie towary padły ofiarą niewiadomego przestępcy.

Wezwana policja zaraz zdała sobie sprawę z tego, że nie złodzieje byli sprawcami zniszczenia i kradzieży. Zauważono przedewszystkiem, że deski odgradzające cyrk od straganu były wyłamane, padło więc podejrzenie, że złodziejem był słoń z menażerji. Jakkolwiek pogromca zwierząt zaklinał się, że jego słoń jest bardzo dobrodusznym stworzeniem i nikomu krzywdy nie robi, to jednak przedstawiciele władz policyjnych zapragnęli się z nim zobaczyć.

W chwili ich wejścia słoń spoczywał najniewinniej na słomie i nawet nie powstał na nogi ujrzawszy przed sobą władze, lecz tylko wyciągnął trąbę, aby pobaraszkować z pogromcą. I wówczas właśnie spostrzeżono dowody przestępstwa. Trąba słonia była cała unurzana w marmoladzie, obsypana cukrem, a ten gruboskórny czworonóg, był tak objedzony, że nie mógł poprostu ruszyć się z miejsca. Oczywiście słonia nie zaaresztowano, ale zato właściciel cyrku musiał zapłacić odszkodowanie, które sobie jednak powetował dzięki licznemu napływowi gości, którzy przybyli, aby ujrzeć słonia pragnącego łakoci.

Powodzie w Brazylji. W następstwie długotrwałych deszczów nastąpiła w Brazylji katastrofa powodzi. Wszystkie rzeki, a między innemi Parana i rzeka św. Franciszka, wylały szeroko, przedstawiając widok wielkich jezior. Skutkiem powodzi około 10.000 osób pozostało bez dachu nad głową. Ilości ofiar w ludziach dotychczas nie zdołano ustalić. Szkody materjalne olbrzymie.

Zbiorek obcych wyrazów spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę". Część I i II. Wydawnictwo Bibljoteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. Cena 1 złoty.

Potrzeba przystępnego a niedrogiego podręcznika objaśniającego tak często dziś spotykane w książkach, a zwłaszcza w pismach obce niezrozumiałe wyrazy, była już dawno odczuwana zwłaszcza przez szerokie warstwy ludowe, chcące korzystać z oświaty zawartej w słowie drukowanem. To też dobrą myśl miała Bibljoteka Oświaty Ludowej wypuszczając ten zbiorek, dający objaśnienie najczęściej używanych w mowie i piśmie wyrazów obcych. Książeczka ta potrzebna jest każdemu, kto nie posiada znajomości obcych języków, a chce dokładnie zrozumieć używane w mowie naszej słowa obcego pochodzenia. Przystępna cena umożliwia każdemu nabycie tej książeczki. Wydawnictwa Bibljoteki Oświaty Ludowej nabywać można w każdej księgarni, lub w administracji Bibljoteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie, ul. Wolności l. 59.

Odpowiedzi Redakcji.

Wojciech Karaś: Uwagi pańskie są zupełnie słuszne, że wobec zabezpieczenia tej pożyczki hipotecznie na majątku, powinna być już w zupełności wypłacona. W sprawie tej zwracamy się do Państwowego Banku Rolnego we Lwowie, a skoro otrzymamy odpowiedź, zawiadomimy w „Piaście". — **Karol Kaczkowski:** Decydujący w tej sprawie jest moment, czy dana osoba w gminie mieszka i opłaca podatki, jak to ma miejsce co do tego handlarza skór; kierownik zaś szkoły wykonuje swoje sprawy wyborcze i obywatelskie, gdzie otrzymał stałą posadę, a zatem w Jaworowie; wszelkie inne stawiane wnioski, są nadużyciem. — **Jan Guzik:** Sprawą Marjanny Sypień zajmiemy się. — **Wojciech Terlecki:** Ze sprawą tą prosimy zgłosić się do inspektora pracy w starostwie, który panu da wyjaśnienie i radę. — **Antoni Porębski,** Baczków: Sprawą Marji Spyl zajmiemy się i damy znać w „Piaście" po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej; zaznaczamy jednak, że odpowiedź dopiero będzie za 2 lub 3 tygodnie. — **Joahym Bartor:** Zwrócić się wprost do tej Kasy oszczędności, do której pan złożył swoje wkładki. — **Czytelnik z Damienic:** Wkładka ta nie przedstawia żadnej wartości, gdyż w myśl rozporządzenia waloryzacyjnego, przypada panu około 50 gr. W sprawie losu prosimy zwrócić się do firmy Jakób Eibenschütz, Kraków, Rynek 8. — **Józef Nastalski:** Sprawą zasiłku zajmiemy się. — **Wawrzyniec Kita:** Weksel należy zapłacić według waluty tej, na jaką był wystawiony. — **Powiatowy Zarząd P. S. L. w Gródku Jagiellońskim:** Z chwilą doręczenia memorjału posłom, uważamy za zbyteczne ze względu na brak miejsca ogłaszać w „Piaście". — **Jan Dreksler:** Odszkodowań wojennych obecnie nie wypłaca się; zwrócić się do p. posła Andrzeja Witosa. — **Łukasz Tarnowski:** Zwróciliśmy się do Izby skarbowej w Krakowie. — **Józef Walon:** Zwrócić się do p. posła Romana. — **Stanisław Salomon:** Cześć wam, cieszymy się ze współpracy. — **Kajetan Skibiński:** Prosimy zwrócić się wprost do dyr. banku d-ra Jana Kaiskiego, Lwów, Halicka 21, z prośbą o załatwienie. — **Stanisław Kotwica,** Bośnia Jugosławja: Ma pan tak dużo humoru w swoim piśmie, że mógłby pan nim zapełnić wszystkie pisma humorystyczne europejskie. Radzimy skorzystać z tego skarbu zamiast bawić się w zamawiacza klęsk elementarnych. — **Tomasz Rosiek:** Zapłacone. — **Jan Kraviec:** Poseł Socha należy obecnie do tak zwanych „politycznych trupów". We wszystkich sprawach prosimy zwracać się do posła Pieniąka. — **Franciszek Żubek:** Zwróciliśmy się do Izby skarbowej w Krakowie. — **J. R., Myślenice:** Adres szkoły, Poznań, Łowica. — **Wojciech Skrobot:** Sprawę oddać do sądu. — **Czasopismo „Hromada",** Łuck: Wymienne pismo wysyłamy. — **Wincenty Leśniak:** W interesie gminy leży

wydzierżawienie polowań w drodze licytacji publicznej. Przy wydzierżawieniu z wolnej ręki, decydującą jest opinja Towarzystwa myśliwskiego, a starostwo zawsze może robić trudności. Proszę zwrócić się do posła Romana. — **Józef Gratkowski**: Sprawą zasiłku zajmiemy się w miarę kolejności. — **Piotr Karnaś**: Należy zwrócić się do Powiatowej komendy uzupełnień, do której syn pański należał i prosić o wystawienie takiego poświadczenia. — **„Efel", Osieczan**: Artykuł pisany prozą, będzie umieszczony. Wiersz, niestety, nie nadaje się do druku. Pisać wierszem, nie znaczy to tylko starać się o zrymowanie końcówek, gdyż popatem potrzebny jest rytm, kadencja i myśl pewna. — **Szymon Dedyk**: Daliśmy panu informacje na podstawie istniejących przepisów ustawowych, prawnych. Nie możemy przeto uczynić zadość pańskiemu żądaniu i sprawę uważamy niniejszem za załatwioną. — **Wojciech Socha**: Ma pan jasny dowód, jak nieobliczone szkody ponoszą chłopi z powodu nie czytania pism dla nich przeznaczonych. W sprawie pańskiej nie da się już nic zrobić, gdyż termin w dniu 15 kwietnia b. r., był ostateczny. — **Inwalida Wojtyga, z Chorowic**: Otrzymaliśmy od p. posła Gawlikowskiego wiadomość, że w pańskiej sprawie nic się zrobić nie da ze względu na ciężkie położenie skarbu państwa. — **Jan Grela**: W tym wypadku córka pańska musi przezwyciężyć wstydliwość i poddać się badaniu lekarskiemu, nie jest to przecież nic strasznego. Nie radzimy w tej sprawie udawać się do jakichś pokątnych osób o pomoc. — **St. Nahajski**: Należy zwrócić się wprost do komisarza Ziemskiego, lub do Okręgowego Urzędu Ziemskiego, który udzieli panu dokładnych informacyj, jak w tej sprawie postąpić. — **Franciszek Lanik**: Konsulat czeski w Krakowie znajduje się na ul. Gołębiej. Taki adres, jaki podaliśmy, wystarczy. — **Wojciech Herobot**: Sprawą możemy się zająć, i możemy dać odpowiedź, ale dopiero po pewnym czasie. — **Smietana Tadeusz**: Oczywiście, że jeśli pan otrzyma zezwolenie z P. K. U., to będzie pan mógł uzyskać paszport dla ukończenia praktyki zagranicą. Sądzimy jednak, że wyjazd do Bolszewji będzie połączony z trudnościami. — **Jan Kozar**: Pańska sprawa jest tak zawikłaną, a przytem była przedmiotem rozpoznania sądowego oraz ugody sądowej, że tylko na podstawie dokumentów dotyczących tych dwu okoliczności, oraz całego szeregu dokładnych informacyj, moglibyśmy wyrobić sobie pewne zdanie. Dlatego radzimy panu, celem uniknięcia porady adwokatów żydów, zwrócić się do rejenta czyli notarjusza, aby panu dał dokładne wyjaśnienie, gdyż z tego, co pan pisze, nie możemy powziąć dokładnego sądu o całej sprawie. — **Gradowski Stanisław**: Jeżeli przedstawienie nawet takiej statutowej organizacji jaką jest Koło Młodzieży, nie było zgłoszone do starostwa, to posterunkowy policji państwowej miał prawo zabronić urządzenia przedstawienia. Nadmieniamy, że Koła Młodzieży mają zgłaszać swój program przedstawień, podając to do wiadomości starostw. Natomiast organizacje nie oparte na statucie, są zmuszone przedłożyć prośbę o zezwolenie, na urządzenie przedstawienia. — **Wojciech Filipek**: Niech pan mu odda tyle, ile kosztuje para butów, a będzie to i słuszne i sprawiedliwe. — **Jan Matuszyk**: Damy odpowiedź za 2 tygodnie. — **Marja Maderowa**: Będzie odpowiedź w „Piaście", jak sprawę załatwimy. — **Piotr Kwaśnik**: Interwenjowaliśmy osobiście tam gdzie należy, a uzyskane wiadomości przesłaliśmy panu listownie. — **Piotr Głód**: List pański przesyłamy posłowi Ostrowskiemu. — **F. Kiepura**: Pomimo poszukiwań na ul. Wiślnej w Krakowie, nie znaleźliśmy żadnego Banku. Należało podać przynajmniej dokładną nazwę tego Banku, a zresztą sprawa jest już i tak spóźniona. — **Stanisław Szczurek**: Dokładne wiadomości w sprawie pańskiej emerytury, przesłaliśmy panu Brożynie, prezesowi P. S. L. na powiat wielicki. — **Rozalja Majda**, wdowa po Stanisławie: Zaopatrzenie przyznano. — **Eleonora Pasternak**, wdowa po Józefie: Ma pani przedłożyć uchwałę sądową, uznającą jej męża za zmarłego, stosownie do wezwania Izby skarbowej. — **Jan i Regina Motykowie**, Kamesznica, pow. Żywiec: W sprawie zaopatrzenia za syna Michała, Izba skarbowa przeprowadza dodatkowe dochodzenia, celem zbadania waszych stosunków familijnych i majątkowych. — **Franciszka Gołek, zamężna Krzyżanowska**, Żabnica, pow. Żywiec: Ma pani przedłożyć deklarację. — **Zofja Hajost, zamężna Dobosz**, z Harbutowic, pow. Wadowice: Zaopatrzenie zostało pani przyznane. — **Gminy: Graboszyce, Rudze i Trzebieńczyce w powiecie wadowickim**: Na skutek interwencji posła Romana, Okręgowa dyrekcja robót publicznych w Krakowie zarządziła poszukiwania projektu obwałowania Wieprzówki, ale u siebie go nie znalazła, wobec czego zwróciła się w tej sprawie do Tymczasowego Wydziału Samorządowego we Lwowie, oraz do Kierownictwa regulacji Macocby w Kętach, z prośbą o wdrożenie poszukiwania tego projektu. Ponadto dyrekcja okręgowa robót publicznych zwróciła się do swego ministerstwa, aby i tam wdrożono poszukiwania za tym planem. Jeżeliby ten projekt się nie znalazł, to nastąpi opracowanie nowego projektu, co z natury rzeczy opóźnić musi roboty. — **Kazimierz Góra**: Rzemieślnicze pisma, o które pan zapytuje, są następujące: „Gazeta Rzemieślnicza", Warszawa, ul. Miodowa 12, „Obuwie i Skóry" Warszawa, Świętokrzyska 30, „Przemysł Skórny" Poznań, ul. Wielka 10. Nie wiemy jednak, czy wszystkie te pisma obecnie wychodzą. Należałoby pod wskazanemi adresami wysłać zapytanie listowne. — **F. Jaworski**, Siedliszowice: Prosimy ponownie zwrócić się do Okręgowego Urzędu Ziemskiego z należytem uzasadnieniem swoich praw i przesłać kopję do ministerstwa reform rolnych z prośbą o przychylne potraktowanie. — **Aleksander Dykas**: Artykuł będzie umieszczony, ale prosimy na przyszłość pisać do nas po jednej stronie arkusza, gdyż to ułatwia nam pracę redakcyjną. — **Jan Barędziak**: List pański otrzymaliśmy i po załatwieniu odpowiemy w „Piaście". — **Anna Mirocha**, pow. Maków: Sprawą zajmiemy się, a po otrzymaniu odpowiedzi z Izby skarbowej, damy znać w „Piaście". — **Jan Draus młodszy**: W sprawie legitymacji, prosimy zwrócić się do Zarządu powiatowego w Rzeszowie, adresując: Dr Kuś, Rzeszów, ul. Sokoła. — **Józef Kapuściński**: Wierszyk p. t.: „To Chłopi" słaby, nie będzie drukowany. Zbiorku wierszy nie wydamy. „Polityka i miłość" Rączkowskiego jest do nabycia w księgarni św. Wojciecha, Poznań. „Czasy i Ludzie" wysłane. Odezwy o założeniu Towarzystwa literatów ludowych nie drukujemy, ponieważ nie znamy odnośnego statutu. — **Jan Grzybowski**: Co do wyższego przerachowania pożyczek państwowych, to z uwagi na to, że Urząd pożyczek państwowych w Warszawie posiada tych podań kilkanaście tysięcy, nie należy się przeto tak szybko spodziewać załatwienia tej sprawy, gdyż wymagać to będzie conajmniej 6-miesięcznego czasu. Przewaloryzowane pożyczki będą miały swój kurs giełdowy i nie jest wykluczoną rzeczą, że po kursie będą przyjmowane w miejsce pieniędzy. Jeśli umowa pańska z zarządem dóbr była oparta na równi złota, to oczywiście musi pan do tej umowy się zastosować, gdyż na to rady niema. — **Józef Hujdus**: Podatek drogowy należy płacić, gdyż jest zgodny z ustawą.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

istniejąca od roku 1803 największa, publiczno-prawna instytucja ubezpieczeniowa

zapewnia najkorzystniejszą kalkulację kosztów
oraz bezwłoczne załatwienie zgłoszeń na ubezpieczenie od ognia
I ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA

przyznając ubezpieczonym:

1) Zwrot połowy składki w razie niezgłoszenia szkody gradowej;
2) Najwyższe (sięgające 60%) rabaty za lata bezgradowe, a niezależnie
3) Znaczne ustępstwa za ubezpieczenie wieloletnie;
4) Dogodne warunki kredytowe przy opłacie składek.

Wszelkich informacyj udzielają odwrotnie:

Centrala gradowa P. D. U. W. w Warszawie, ul. Królewska 23. Telef. 82-79

oraz taksatorowie miejscy i gminni i 25 oddziałów na terenie państwa. 709 1 3



Ziółkowy spirytus „MERIDIOL"

jest skoncentrowanym wyskokiem ziółkowym, zawierającym cenne substancje eteryczne szlachetnych ziół, oczyszczany spirytus i mentol japoński. MENTOL — krystalizowany olejek z mięty japońskiej, który to właśnie MERIDIOL zawiera, uznano w świecie uczonych za najdoskonalszy środek do pielęgnowania się. Dlatego ten już powszechnie znany Meridiol powinien się w każdym domu znajdować, bo łączy w sobie wszelkie zalety najlepszego środka domowego. Żądać wszędzie! Broszury objaśniające wysyła Laboratorjum Meridiol Królewska Huta, Górny Śląsk. 535 8 10

Sikawki, kaski,



węże, topory, guziki, ozdoby do mundurów, wszelkie przybory dla straży ogniowych oraz pompy do studni, poleca

Fabryka S. Trębickiego

w Warszawie
ul. Kopernika L. 33/31

536 4 0

POLSKI ZWIĄZEK PRODUCENTÓW ROLNYCH

Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie

Zastępstwo:

VIEH UND FLEISCHHANDELS - GESELLSCHAFT
m. b. H. w Wiedniu III

ul. Szpitalna 15, gmach Kasy Oszczędności m. Krakowa
Telefon 4638 — Adres telegraf.: Agricultura Kraków
Lwów, ul. Kopernika 14. Telefon 1432.
Lublin, Krakowskie Przedmieście 48.

BIURO EKSPORTU BYDŁA NIEROGACIZNY, CIELĄT I MIĘSA

Obliczamy najniższe koszta!
Płacimy najkorzystniejsze kursa za dewizy
Udzielamy wysokich zaliczek na frachty.
Szybkie i punktualne załatwianie!
Przyjdźcie i przekonajcie się! 532 18 6

PARCELACJA!

Po 80 dolarów czarnoziem na spłaty. Zgłoszenia: Folwark Korczunek, wieś Dabryniów, poczta i stacja kolejowa Podwysokie. 677 3 3

Parcelację dóbr, lasów

przeprowadza biuro inż. W. Jakubowskiego, Lwów, Wiśniowieckich telef. 2507, oraz udziela wyjaśnień w sprawie kupna ziemi w powiatach: Sokal, Tarnopol, Rohatyn i t. d. 70

Firm. 5/26.
Spółdz. 106.

UCHWAŁA.

Zarządza się uskutecznienie w rejestrze spółdzielni następujących wpisów:

1) Firma i siedziba spółdzielni „Jedność“, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Woli Dembowieckiej (poczta Dembowiec, powiat Jasło);
2) Przedmiot przedsiębiorstwa: Spółdzielnia ta ma na celu podniesienie dobrobytu gospodarczego i oświaty członków przez kupno-sprzedaż artykułów spożywczych i zapotrzebowań gospodarczych jedynie tylko dla swoich członków;
3) Czas trwania spółdzielni: nieograniczony.
4) Rodzaj i zakres odpowiedzialności: tylko zadeklarowanemi udziałami;
5) Wysokość udziału: 2 złote, wpłacane od dnia 1 do 31 stycznia każdego roku kalendarzowego;
6) Liczba członków Zarządu: 5 członków;
7) Pismo, przeznaczone do ogłoszeń spółdzielni: „Piast“;
8) Rok obrachunkowy: kalendarzowy;
9) Przepisy o likwidacji: Likwidacja nastąpi w myśl ustawy;
10) Członkowie pierwszego Zarządu: a) Jan Baran, przewodniczący; b) Stanisław Hudyka, zastępca; c) Maciej Stanek, sekretarz; d) Antoni Jasionowicz, sekretarz (protokolarny); e) Władysław Paluchniak, skarbnik — wszyscy z Woli Dembowieckiej.

Sąd Okręgowy jako handlowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 20 marca 1926 r. 732

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Banku Spółdzielczego
z nieogran. odpow. w Dąbrowie koło Tarnowa

przedtem Towarzystwa Zaliczkowego z nieograniczoną poręką odbędzie się **w piątek dnia 14 maja 1926 r.** o godzinie 10, w razie zaś braku kompletu o godzinie 11-tej przed południem, we własnym budynku w Dąbrowie.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i zamknięcie rachunków za rok 1925;
3) Odczytanie sprawozdania z przeprowadzonej lustracji przez Krajowy Patronat Spółdzielni rolniczych;
4) Wniosek na udzielenie absolutorjum Dyrekcji;
5) Rozdział czystego zysku;
6) Wybór 4 członków Rady nadzorczej; 730
7) Zmiana § 50 statutu;
8) Wnioski bez uchwał.

Dąbrowa koło Tarnowa, dnia 21 kwietnia 1926 r.

DYREKCJA:

Krzciuk mp. **Dr Trybowski** mp. **Wiąkowicz** mp

Płaszowska
Fabryka dachówek i cegieł S. A.
w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 19

poleca: 537 6 12

dachówkę tłoczoną (marsylską), karpiówkę, cegłę maszynową i pustą.

Baczność!

Wielki wybór majątków włościańskich, prywatnych i rentowych mam korzystnie do nabycia

1) **Folwark** 480 morgów, 16 koni, 28 krów dojnych, 3 stawy karpiane, ziemia pszenna i żytnia, budynki wszystkie murowane, inwentarz martwy nadkompletny, z parówką i motorówką, pałac 8 pokoi z komfortem. Cena 70.000 zł, wpłaty 40.000 zł, reszta na spłatę.

2) **100 morgów,** budynki masywne, ziemia pszenno-buraczana, inwentarz żywy i martwy nadkompletny. Cena 20.000 zł.

3) **52 morgi,** budynki murowane, ziemia pszenna, 6 sztuk bydła, 3 konie, 5 świń, inwentarz martwy nadkompletny. Cena 8.000 zł.

4) **42 morgi,** 2 konie, 4 sztuki bydła, budynki masywne, inwentarz martwy nadkompletny. Cena 6.000 zł.

5) **34 morgi,** ziemia dobra, z nowem zabudowaniem, w tem 1 koń, 2 krowy i maszynerja. Cena 4.000 zł.

6) **20 morgów,** 3 krowy, 1 koń, ziemia w jednym planie, z ślicznym ogrodem owocowym, budynki murowane, inwentarz martwy nadkompletny. Cena 4.000 zł, wpłaty 3.000 zł.

7) **14 morgów,** budynki murowane, ziemia dobra, 2 krowy i inwentarz martwy. Cena 2.600 zł.

Oprócz wymienionych majątków mam wielką ilość wiejskich, jak i miejskich, wszelakiej wielkości do wyboru.

Reflektantów uprasza się o zabranie części gotówki dla zawarcia kontraktu notarjalnego lub zadatku w wysokości conajmniej 500 zł w sprawie oszczędzenia kosztów.

Ostrzegam przed ulicznymi agentami i proszę Szan. Reflektantów udać się wprost z dworca do mego biura, do I. restauracji „Jan Jóźwiak", 5 minut od dworca.

710 **Tomasz Styczeń, Kępno.**



są obcasy i podeszwy

BERSONA.

Elastyczność ich nie da się porównać z elastycznością żadnej innej marki fabrycznej, trwałość trzykrotnie przewyższa skórę. Pomimo, że BERSON używa surowców w najlepszym gatunku, obcasy te są tańsze niż skórzane.

We własnym interesie prosimy żądać tylko prawdziwych

Bersonowskich obcasów i podeszw gumowych.

BERSONA są najlepsze.

538 3 10

Ważne na prowincji!

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie nasz cennik ilustrowany najnowszych konstrukcyj rowerów, maszyn do szycia, gramofonów i płyt. Posiadamy wielki wybór po cenach fabrycznych. Towar wysyłamy koleją lub pocztą, odpowiedzialnym klientom na bardzo dogodnych warunkach ratalnych.

Adresować: **Do składu M. Okoń, Warszawa, ulica Zielna L. 11. Telefon Nr 121-66.**

Przedstawiciele pożądani we wszystkich miejscowościach Rzeczypospolitej. 673 2 2

Inżynier Artur Bromowicz

miernicz przysięgły 692 2 0

(rządowo upoważn. geometra) ze stałą siedzibą urzędową

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26

wykonuje parcelacje dóbr i wszelkie roboty miernicze.

Wydaje plany z ważnością dokumentów urzędowych dla Urzędów ziemskich i wszystkich władz.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem St. Ziemiańskiego.